



gazeta
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#2 (282)
listopad 2020
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

Xawery Dunikowski. *Katharsis przez sztukę*
str. 14–15



Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia
i Uniwersytet Śląski serdecznie zapraszają na **65. spotkanie KME**

Gość:

dr hab. Urszula Zajączkowska

– poetka, botaniczka, artystka wideo, adiunkt
w Samodzielnym Zakładzie Botaniki Leśnej SGGW
w Warszawie

Temat spotkania:

Mów do mnie naturo, mów

11.12.2020 | 17.30

Spotkanie online na fanpage'u

Klubu Myśli Ekologicznej (facebook.com/klubmyslieko)
i YouTube

Rozmowę poprowadzą:

prof. Piotr Skubała (Wydział Nauk Przyrodniczych,
Uniwersytet Śląski, ekolog, akarolog, etyk
środowiskowy, edukator ekologiczny, działacz na
rzecz ochrony przyrody, aktywista klimatyczny),

dr Ryszard Kulik (Pracownia na rzecz Wszystkich
Istot, psycholog, aktywista ekologiczny,
trener treningu psychologicznego, ekofilozof
skoncentrowany na głębokiej ekologii, autor
książek i artykułów poświęconych relacji
człowiek – przyroda).

**Zapraszamy na chwilę poezji z autorką
i do zadawania pytań.**

Organizatorzy:



Patroni medialni:





gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,
Katarzyna Stołpiec, Maria Szuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 138
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
www.drukarniakolumb.pl
e-mail: on-line@drukarniakolumb.pl

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Kobieta śląska, rzeźba na Górze św. Anny
| fot. Karolina Tomczak



Uniwersyteckie Miasteczko Naukowe 2020 / str. 22–23

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Trzeba się zmieniać / str. 6–8

FELIETON

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Klucz do wymyślenia na nowo
współczesnej gospodarki
przemysłowej / str. 10–11

INFORMACJE

Nowy język i nowe sposoby
opowiadania o katastrofie
ekologicznej / str. 12–13

BADANIA NAUKOWE

Xawery Dunikowski.
Katharsis przez sztukę / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Wchodząc do wnętrza materii
str. 16–17

WYWIAD

Niepokojąca przestrzeń „Er(r)go”
str. 18–20

FELIETON

Antyk i loft / str. 21

INFORMACJE

Uniwersyteckie Miasteczko
Naukowe 2020 / str. 22–23

PROJEKTY

Uniwersytet Śląski, czyli europejski
str. 24–25

NASZE SUKCESY

Królewski dług / str. 26

FELIETON

Koniec świata / str. 27

KOŁA NAUKOWE

Akademia srebrnego ekranu
str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Prof. Andrzej Kowalczyk uhonorowany medalem 30-lecia KRUP

Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w latach 2016–2020, został uhonorowany jubileuszowym medalem 30-lecia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Odznaczenie jest wyrazem wdzięczności za cztery lata pracy na rzecz KRUP oraz uznania za wkład w rozwój nauki i uniwersytetów polskich. Prof. Andrzej Kowalczyk jest specjalistą w zakresie hydrogeologii, gospodarki wodnej i geologii środowiskowej, w 2016 roku został wybrany na przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich (KRUŚ) i wiceprzewodniczącego Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich (RKRUA).

Działalność Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich opiera się przede wszystkim na zacieśnianiu współpracy między uniwersytetami, opracowywaniu i przedstawianiu stanowisk w sprawach istotnych dla rozwoju polskiej nauki, szkolnictwa wyższego, a także kultury i oświaty. Obecnie konferencja zrzesza dwadzieścia szkół wyższych, jedną z nich jest Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Prestiżowy grant Horyzont 2020 FET Proactive

Uniwersytet Śląski w Katowicach został członkiem konsorcjum realizującego projekt pn. „Electro-Intrusion. Simultaneous transformation of ambient heat and undersired vibrations into electricity via nanotriboelectrification during non-wetting liquid intrusion-extrusion into-from nanopores”. Przedsięwzięcie finansowane jest z programu Horyzont 2020 w ramach prestiżowego konkursu FET Proactive. Zespół realizujący w naszej uczelni wyodrębnione zadania badawcze tworzą naukowcy z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych: dr hab. Mirosław Chorażewski, prof. UŚ (kierownik), dr Alexander Lowe oraz dr hab. Monika Geppert-Rybczyńska, prof. UŚ. Projekt ma na

celu opracowanie nowych, bardziej wydajnych metod konwersji ciepła odpadowego i niepożądanych wibracji mechanicznych w użyteczną energię elektryczną. Efektem współpracy członków konsorcjum ma być konstrukcja prototypu urządzenia służącego do odzyskiwania zarówno energii termicznej, jak i mechanicznej energii odpadowej powstającej w wyniku wibracji mechanicznych oraz procesów cieplnych.

Nagrody dla prof. Dagmary Drzazgi

Dr hab. Dagmara Drzazga, prof. UŚ ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego wygrała 15. regionalny konkurs dziennikarski Silesia Press. Nagroda została przyznana za czarno-biały film dokumentalny o poecie i dziennikarzu Aleksandrze Rozenfeldzie pt. *Gramatyka nieobecności*. W konkursie Silesia Press nagradzane są materiały o tematyce społeczno-kulturalnej i ekonomicznej opublikowane w poprzednim roku kalendarzowym. Przy ocenie jury zwraca uwagę m.in. na ich znaczenie dla opinii publicznej, rzetelność oraz interesujące, indywidualne przedstawienie tematu. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się 28 września 2020 roku w Katowicach.

Wykładowczyni katowickiej filmówki wygrała również w Międzynarodowym Konkursie Filmów Dokumentalnych podczas 12. edycji Festiwalu Filmowego Niepokorni Niezłomni Wyklęci w Gdyni i otrzymała główną nagrodę im. rotmistrza Witolda Pileckiego za film pt. *Draugen*. Laureatka została doceniona przez jury za niezwykle poetyckie i filmowe ukazanie indywidualnych losów wplecionych w wielką historię i pozostawienie odbiorców w poczuciu, że miłość nie umiera wraz ze śmiercią. Nagroda im. rtm. Witolda Pileckiego przyznawana dla najlepszego filmu podejmującego tematy wolnościowe. W tym roku w tej kategorii konkursowej startowały 24 filmy z Polski oraz USA, Chile, Finlandii, Francji, Włoch, Węgier, Czech i Ukrainy Festiwal odbywał się od 24 do 27 września w Gdyni.

Prof. Stefan Lechwar powołany na jednego z dyrektorów CEIDA

Dr hab. Stefan Lechwar, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego został mianowany jednym z dyrektorów CEIDA (China Europe International Design Culture Association) z siedzibą w Antwerpii w Belgii. Jest to międzynarodowe stowarzyszenie, które za cel stawia sobie wymianę doświadczeń na polach: kultury, sztuki i edukacji na osi Wschód – Zachód oraz zajmuje się organizacją sympozjów, wystaw, konkursów i szkoleń w zakresie sztuk wizualnych i użytkowych z naciskiem na projektowanie graficzne, wzornictwo i architekturę.

W tym roku prof. Stefan Lechwar dołączył także do Borderless Graphic Designers – międzynarodowej grupy założonej w Vancouver w Kanadzie zajmującej się m.in. organizowaniem ogólnoswiatowych wystaw plakatu oraz szkoleń z zakresu graphic designu.

Prof. Agata Daszkowska- Golec laureatką Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2020

Dr Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ, prodziekan ds. promocji badań i umiędzynarodowienia Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, została laureatką Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2020 w kategorii naukowiec przyszłości. Wyróżnienie zostało przyznane za realizację dwóch projektów: „Genomika transkrypcyjna w identyfikacji mechanizmu działania signalosomu CBP20 w odpowiedzi Arabidopsis i jęczmienia na stres suszy” oraz „Zaawansowane narzędzia służące zintensyfikowanej i zrównoważonej uprawie jęczmienia w obliczu zmian klimatycznych”. Nagroda przyznawana jest dla innowatorów, inwestorów, organizacji oraz osób indywidualnych za działania, które w szczególności wpływają na inteligentny i zrównoważony rozwój życia. Prestiżowe wyróżnienie cieszy

się uznaniem zarówno w środowisku naukowym, jak i biznesowym. Nagroda podkreśla wkład wyróżnionych w innowacje technologiczne i społeczne, które podnoszą standard życia.

Prof. Dariusz Rott odznaczony medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej Gloria Artis”

Minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. dr hab. Piotr Gliński uhonorował prof. dr hab. Dariusza Rotta z Wydziału Humanistycznego UŚ medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej Gloria Artis” III stopnia za zasługi w dziedzinie ochrony kultury i dziedzictwa narodowego. Odznaczenie wręczyła wiceminister kultury, generalny konserwator zabytków prof. dr hab. Magdalena Gawin podczas uroczystości, która odbyła się 25 września 2020 roku. Brązowy medal „Gloria Artis” otrzymali do tej pory m.in.: dziennikarz Artur Andrus, kompozytor Leszek Możdżer, muzyk Artur Rojek, aktorka Dorota Segda, wokalistka Urszula Dudziak, poeta Adam Zagajewski oraz aktor Michał Żebrowski.

Prof. Urszula Myga- -Piątek przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Geograficznego

10 października 2020 roku dr hab. Urszula Myga-Piątek, prof. UŚ została wybrana na przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Geograficznego, największej organizacji naukowej i zawodowej geografów, na kadencję 2020–2024. W ponadstuletnich dziejach stowarzyszenia prof. Urszula Myga-Piątek jest drugą kobietą pełniącą tę funkcję. Dotychczas była wiceprzewodniczącą PTG, a także jednym z głównych organizatorów obchodów jubileuszu stulecia PTG oraz Roku Polskiej Geografii 2018. Współtworzyła również Komisję Krajobrazu Kulturowego PTG i przez cztery kadencje była jej przewodni-

czącą (2002–2018). Dr hab. Urszula Myga-Piątek, prof. UŚ jest prodziekanem ds. kształcenia i studentów na Wydziale Nauk Przyrodniczych UŚ. W latach 2002–2006 funkcję przewodniczącego PTG pełnił prof. dr hab. Andrzej Tadeusz Jankowski, wybitny profesor Uniwersytetu Śląskiego, geograf i hydrolog.

Prof. Ryszard Koziółek wiceprzewodniczącym KRUP

Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziółek został wybrany na wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) na kadencję 2020–2024. Działalność KRUP, która jest częścią Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), opiera się przede wszystkim na zacieśnianiu współpracy między uniwersytetami, opracowywaniu i przedstawianiu opinii i stanowisk w sprawach istotnych dla rozwoju polskiej nauki, szkolnictwa wyższego, a także kultury i oświaty.

Międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego 2020/2021

Tegoroczna międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego odbyła się w 11 października w kościele akademickim św. Maksymiliana Marii Kolbego (krypcie katowickiej katedry). Ze względu na sytuację epidemiczną wydarzeniu nie towarzyszył tradycyjny orszak przedstawicieli władz i środowisk akademickich Katowic. W uroczystej mszy udział wzięli jedynie przedstawiciele uczelni. Mszę celebrował i homilię wygłosił biskup pomocniczy Adam Wodarczyk. Tradycyjnym elementem międzyuczelnianej inauguracji nowego roku akademickiego jest wręczenie nagrody Lux ex Silesia. W tym roku jej laureatką została prof. Dorota Simonides, pochodząca z katowickiego Nikiszowca i związana z Uniwersytetem Opolskim. Laureatka nie mogła uczestniczyć w wydarzeniu, nagroda zostanie przekazana jej w innym czasie, o czym poinformo-

wał ks. Wojciech Surmiak, przewodniczący kapituły nagrody. Wydarzenie było transmitowane na kanale Archidiecezji Katowickiej w serwisie YouTube.

Nagroda Prezesa Rady Ministrów

Prezes Rady Ministrów przyznał nagrody za wyróżniające się rozprawy doktorskie, wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego lub stopnia doktora habilitowanego sztuki oraz za osiągnięcia w zakresie działalności naukowej i wdrożeniowej. Wśród wyróżnionych osób znalazła się dr Anna Milewska-Hendel, zgłoszona przez Uniwersytet Śląski w kategorii wyróżniająca się rozprawa doktorska. Dysertacja pt. *Interakcja nanocząstka – roślina na przykładzie Hordeum vulgare L. i Arabidopsis thaliana* w dyscyplinie nauk biologicznych, przygotowana w trybie kształcenia doktorantów na studiach doktoranckich, została obroniona 17 września 2019 roku. Stopień doktora został nadany przez Radę Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska (obecnie Wydział Nauk Przyrodniczych) 20 września 2019 roku.

Stypendia NAWA

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA) ogłosiła wyniki drugiej edycji Programu im. Stanisława Ulama, w ramach którego naukowcy z zagranicznych ośrodków są zapraszani do współpracy z polskimi uczelniami i jednostkami naukowymi. Stypendia otrzymało 76 badaczy – czterech z nich będzie gościć na Uniwersytecie Śląskim: Manoj Kumar Solanki (Indie, nauki biologiczne), Pirko Jalakas (Estonia, nauki biologiczne), Alexander V. Khramov (Rosja, nauki biologiczne), Rocío Pellegrino Vidal (Włochy, nauki chemiczne).

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Trzeba się zmieniać

Od 15 września 2020 roku funkcję prorektora ds. kształcenia i studentów pełni dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ. Nową prorektora zapytaliśmy o podsumowanie tegorocznej rekrutacji na studia na Uniwersytecie Śląskim, która w tym roku odbywała się w niezwykle trudnych okolicznościach – pandemii, oraz o cele, jakie postawiła sobie, obejmując tak ważne stanowisko.

▶ **Pani Rektor, chcielibyśmy podsumować rekrutację na rok akademicki 2020/2021. Tegoroczny nabór odbywał się w wyjątkowych warunkach. Czy możemy mówić o jakichś istotnych różnicach w zestawieniu z wcześniejszymi rekrutacjami?**

▶ Generalnie w porównaniu do poprzednich lat nie zaszły znaczące zmiany statystyczne. Warto odnotować, że pod względem liczby wszystkich kandydatów zarejestrowanych w systemie IRK przekroczyliśmy pułap 20 tysięcy, czyli było ich więcej niż rok czy dwa lata temu. Wydaje się, że młodzi ludzie podeszli do tematu nieco zachowawczo i w obliczu pandemii chcieli zabezpieczyć sobie możliwość studiowania relatywnie blisko domu. Spadła natomiast liczba osób zakwalifikowanych: na studia stacjonarne przyjęliśmy 7015 kandydatów, a na studia niestacjonarne – 1363, w obu grupach o około 100 mniej niż w roku 2019. Wiąże się to również z ogólnymi trendami demograficznymi – kolejne roczniki są coraz mniej liczne, a co za tym idzie, coraz mniej osób w ogóle wybiera się na studia. Według Rocznika Demograficznego 2020 w grupie wiekowej 18–19 lat wielkość populacji zmniejszyła się o prawie 2 proc.

▶ **Tradycyjnie najpopularniejsze wśród kandydatów były psychologia, prawo, filologia angielska i reżyseria czy też może pojawiły się nowe oblegane kierunki?**

▶ Wciąż największym zainteresowaniem cieszyła się psychologia – o dostanie się na nią ubiegało się ponad 11 osób na miejsce (11,43). Prawie 10 kandydatów (9,75) chciało studiować reżyserię, a kolejne miejsca w tym rankingu zajęły różne specjalności tłumaczeniowe prowadzone w ramach filologii angielskiej: z językiem koreańskim – 9,52, z językiem japońskim – 6,74 oraz z językiem niemieckim – 5,48. Prawo oczywiście również niezmiennie cieszy się popularnością – na jedno miejsce przypadało prawie 5 aplikujących (4,89), a bar-

dzo zbliżony wskaźnik (4,83) osiągnął inny kierunek Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego, czyli organizacja produkcji filmowej i telewizyjnej. Chciałabym zwrócić uwagę, że świetnie wypadły logopedia (4,54) jako wciąż młody kierunek w ofercie dydaktycznej naszej uczelni, a także komunikacja cyfrowa (3,5) jako kierunek zupełnie nowy, prowadzony wspólnie przez Wydział Humanistyczny oraz Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych. Powodzeniem zakończyła się również rekrutacja na studia II stopnia na kierunku administrowanie środowiskiem – to także nowa propozycja i także przygotowana przez dwa wydziały: w tym wypadku Prawa i Administracji oraz Nauk Przyrodniczych. Wśród studiów podyplomowych warto wyróżnić kierunek optometria, która osiągnęła najwyższy wskaźnik rekrutacyjny – 2,5, ale nabór na inne jeszcze trwa.

▶ **Kandydatom na studia II stopnia zaproponowaliśmy nowe kierunki prowadzone w języku angielskim.**

▶ Tak i rekrutacja na nie zakończyła się sukcesem. Mam tu na myśli kierunki Creative Management in New Media w Szkole Filmowej oraz International Business Law and Arbitration na Wydziale Prawa i Administracji. Inną naszą propozycją z angielskim jako językiem wykładowym jest English Studies – American and Canadian Studies for Intercultural Communications and Diplomacy na Wydziale Humanistycznym, ale ten kierunek debiutował już wcześniej.

▶ **A jak wygląda sytuacja ze studentami przyjeżdżającymi z zagranicy?**

▶ W tym roku akademickim studia na Uniwersytecie Śląskim rozpoczęło 231 osób z innych państw. Tradycyjnie mają one zagwarantowane miejsca w akademikach, a część z nich – jeśli wybrali kierunki prowadzone w języku polskim – może studiować na naszej uczelni bezpłatnie. To ważne szczególnie dla osób, które nie posiadają Karty Polaka. Uruchomiliśmy ponadto specjalny program solidarności z Białorusią, dzięki czemu mieszkańcy tego kraju mieli zagwarantowaną pulę 40 miejsc na uniwersytecie. Do grupy stypendystów w ramach programu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA) zakwalifikowaliśmy 9 studentów z Białorusi.

Obecnie przebywają u nas 72 osoby z programu Erasmus+ i jest to prawie o połowę mniej niż w semestrze letnim poprzedniego roku akademickiego, ale nie zaskakuje nas to w ogóle w kontekście bieżącej sytuacji. Także ze względu na ich obecność chcieliśmy bardzo,

aby możliwie jak najwięcej zajęć odbywało się w trybie stacjonarnym.

Podsumowując rekrutację, mogę powiedzieć, że jest niezłe. Spodziewaliśmy się, iż kandydatów może być w tym roku mniej. Niepokojącym zjawiskiem, które sygnalizują zarówno polskie, jak i zagraniczne uczelnie, jest „znikanie” studentów w trakcie pandemii – zaczynają studia i z nieznanych nam powodów z nich rezygnują. Być może uciążliwe jest studiowanie w domu, bo przeplata się ono z życiem prywatnym? A może trudniej o samodyscyplinę potrzebną w takim trybie kształcenia? Będziemy się tej tendencji przyglądać.

- ▶ Ze względu na trwającą pandemię koronawirusa później niż zwykle przeprowadzono matury, a w konsekwencji – później również rozpoczęto proces naboru na studia. Czy sytuacja, z jaką wszyscy się zmagamy, utrudniła działania rekrutacyjne, czy może jednak miała jakiś pozytywny wpływ? Wirtualne Dni Otwarte na początku czerwca spotkały się np. z dużym zainteresowaniem kandydatów na studia i zebrały ich bardzo pozytywne recenzje.
- ▶ Wirtualny Dzień Otwarty to był świetny pomysł! Jedyny minus, jaki dostrzegam, to fakt, iż wobec konieczności kształcenia na odległość, które realizowaliśmy od marca, przygotowanie tej inicjatywy rekrutacyjnej wymagało od pracowników poszczególnych wydziałów ogromnego nakładu sił. Zyskaliśmy jednak równie ogromne doświadczenie i mnóstwo materiałów promocyjnych, które pomogą nam w przyszłości zorganizować tego typu wydarzenia nie tylko dla całego uniwersytetu, ale także dla mniejszych jednostek, jak wydziały czy szkoły doktorskie. Zasoby stworzone na potrzeby tegorocznych WDO właściwie natychmiast wykorzystaliśmy w promocji UŚ na najpopularniejszym – jak wynika z naszego rozeznania – portalu dla kandydatów na studia „Oto uczelnie”. Z kolei materiały z wrześniowo-październikowych Wirtualnych Dni Adaptacyjnych to zbiór, z którego na pewno skorzystamy w komunikacji z kandydatami w kolejnych latach.

Oczywiście bezcenne jest również doświadczenie technologiczne, jakie nauczyciele akademicy nabyli poprzez przeniesienie kształcenia do internetu. Na pewno nie osiągnęlibyśmy efektu skokowego rozwoju, gdybyśmy w normalnych warunkach poprosili o nauczanie się obsługi programów Microsoft Teams czy Moodle. To bardzo ważne, ponieważ nowa ustawa i powstałe na jej podstawie rozporządzenia mówią o tym, że studenci kierunków o tzw. profilu ogólnoakademickim nawet 50 proc. punktów ECTS będą mogli osiągnąć podczas zajęć zdalnych. A w przypadku



Dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ | fot. Agnieszka Szymala

- nowych kierunków, uruchomionych w bieżącym roku akademickim, wskaźnik ten może osiągnąć nawet 75 proc.! Podkreślam: może, a nie musi. Dla nas to ogromna szansa na pozyskanie kandydatów z dalszych regionów Polski czy w ogóle spoza naszego kraju, ponieważ musieliby zrealizować na miejscu na Śląsku tylko jedną czwartą zajęć w programie. Otwierają się przed nami nowe perspektywy w kwestii umiędzynarodowienia naszej uczelni, o które wszyscy zabiegamy. Studentom niestacjonarnym też mogłoby to bardzo ułatwić życie. Zawsze pozostaje jednak pytanie, jakie zajęcia przeprowadzić w ten sposób.
- ▶ Mimo wszystkich trudności wynikających z pandemii bardzo chcieliśmy, żeby studenci pierwszych lat studiów zapoznali się z uniwersytetem najlepiej, jak tylko się da.
 - ▶ Zależy nam na budowaniu poczucia bezpieczeństwa studentów, którzy rozpoczynają przygodę z Uniwersytetem Śląskim. Staraliśmy się bardzo, żeby pierwszorocznicy mieli jak najwięcej zajęć ➔

w murach uczelni, żeby uniwersytet istniał dla nich realnie, a nie był tylko tworem wirtualnym, żeby zaistniała grupa studencka! Każdy, kto był na studiach, potwierdzi chyba, że ten etap życia to nie tylko okres zdobywania wiedzy, ale także czas budowania różnorodnych relacji, w tym oczywiście relacji towarzyskich! Bardzo nie chcieliśmy ograniczać ich w tym aspekcie. Niestety, rozwój wypadków sprawił, że stanęliśmy przed dylematem – który muszą rozwiązać dziekani poszczególnych wydziałów – jakie zajęcia pozostawić w trybie stacjonarnym.

▶ **Rozpoczyna Pani Rektor sprawowanie funkcji prorektora ds. kształcenia i studentów. Czy na czas najbliższych czterech lat założyła sobie Pani pewien program, który na tym stanowisku chciałyby Pani zrealizować?**

▶ Jedną z najistotniejszych kwestii – a pojawiła się ona już podczas wstępnych rozmów z rektorem elektem – to na pewno całkowita zmiana sposobu kształcenia na studiach I stopnia. Wychodzimy z założenia, że absolwent uniwersytetu ma być wykształcony inaczej niż absolwent politechniki czy uczelni ekonomicznej. Powinien być on bardzo dobrym specjalistą w dziedzinie, którą studiował, ale także być wykształconym uniwersalnie oraz mieć wiedzę o otaczającym go świecie, i to z różnych perspektyw. Chcielibyśmy, aby każdy student wybierał kilka dodatkowych dziedzin z puli przez nas zaproponowanych. Obecnie dyskutujemy, jakie będą to dziedziny, i szukamy dobrych wzorców i modeli, które najlepiej sprawdzą się w naszych warunkach. Zakładamy, że początkiem nowego sposobu kształcenia na studiach I stopnia będzie rok akademicki 2023/2024. To wielki projekt, ale nie mam wątpliwości, że bardzo potrzebny: skoro niektóre wskaźniki się pogarszają, a inne wcale nie idą w górę, to trzeba się zmieniać.

Ważną będzie dla mnie opieka nad wszystkimi studentami: tymi lepszymi i tymi troszkę słabszymi, ze specjalnymi potrzebami czy niepełnosprawnościami, ale także sportowcami. Szczególnie zależy mi na tym, abyśmy żebyśmy zaopiekowali się studentami bardzo zdolnymi, umożliwili im indywidualną współpracę z naukowcami. Nie chciałabym, żebyśmy w kształceniu uniwersyteckim zgubili ich czy o nich zapomnieli.

Zależy mi ponadto na budowaniu strategii zdalnego kształcenia. To już nie tylko umiejętności korzystania z narzędzi kształcenia na odległość, ale dostosowanie tej formuły do tego, czego uczymy, i zastosowanie jej we wszystkich miejscach, gdzie jest ona wskazana. Chodzi mi nie tylko o e-learning, ale także o tzw. blended learning, a zatem formułę, w której część zajęć realizuje się w kontakcie bezpośrednim ze studentami, a część – zdalnie. Byłaby to ogromna wartość dodana. W realizacji tych założeń ma pomóc powołana we wrześniu Komisja ds. Kształcenia na Odległość, a także uruchomiony również we wrześniu portal zdalny.us.edu.pl – marzy mi się, aby w przyszłości był

on podstawowym źródłem wiedzy dla nauczycieli akademickich, którzy będą chcieli się rozwijać w temacie kształcenia zdalnego.

Mnóstwo pracy czeka nas w ramach programu „Transform4Europe” – jako członek sieci uniwersytetów europejskich UŚ będzie blisko współpracować z uczelniami w Saarbrücken, Trieście, Alicante, Sofii, Kownie i Tallinnie. Łączy się z tym m.in. zagadnienie podniesienia kompetencji językowych naszych studentów.

Będziemy wspierać wydziały w kwestii kształcenia. Oczywiście, skorzystamy z wypracowanych już przez nie dobrych praktyk, ale chcemy bardzo pomóc im w procesie akredytacyjnym, który jest – a znam to z własnego doświadczenia – niezwykle stresujący i czasochłonny. W tym celu utworzyliśmy stanowisko pełnomocnika rektora ds. jakości kształcenia i akredytacji, na które rektor Ryszard Koziołek powołał dr Katarzyną Sujkowską-Sobisz, prof. UŚ.

Uważam, że jesteśmy uniwersytetem zdolnym prowadzić naprawdę ciekawe i potrzebne kierunki studiów podyplomowych. Będziemy promować propozycje, które już mamy, ale także tworzyć podyplomówki wynikające z potencjału Uniwersytetu Śląskiego, jego kadry naukowej i prowadzonych u nas badań. Zależy mi, żeby absolwenci studiów podyplomowych uzyskiwali uprawnienia nauczycielskie. W ogóle musimy kształcić nauczycieli większej liczby przedmiotów szkolnych: tradycyjnie przygotowujemy osoby do nauczania np. języka polskiego, historii, matematyki czy geografii, ale szkoły zgłaszają nam m.in. „zapotrzebowanie” na nauczycieli chemii, fizyki czy informatyki. Postaramy się więc wypracować koncepcję kształcenia nauczycielskiego dla studentów wszystkich takich kierunków.

Ponieważ jestem zaangażowana także w projekt „DUO – uczelnia dostępna, uniwersalna i otwarta”, chciałabym działać na rzecz tego, aby wszyscy na UŚ mogli studiować, pracować i bez barier korzystać z jego zasobów.

▶ **Co chciałaby Pani powiedzieć studentom Uniwersytetu Śląskiego na początku nowej kadencji?**

▶ O wieloaspektowej opiece nad studentami już mówiłam. Chciałabym, żeby studenci postrzegali Uniwersytet Śląski jako uczelnię co prawda młodą, ale gnającą do przodu z nadzieją, że dogoni uniwersytety starsze, z większą tradycją, bogatsze i lepiej usytuowane w rankingach – a przynajmniej systematycznie będzie skracał do nich dystans – i że naprawdę pracujemy ciężko na rzecz spełnienia naszych ambicji.

▶ **Dziękujemy za rozmowę i trzymamy kciuki za powodzenie wszystkich planów! ■**

Rozmawiał Tomasz Płosa



Tadeusz Ślawek Przeczytajmy tę książkę

Powstawały zapewne w siódmym wieku przed naszą erą, w miejscu, gdzie człowiek komunikował się z siłami, które nie zawsze rozumiał, ale z których rad chciał skorzystać.

Delfy były „pępkiem świata”, owym *omphalos*, który łączył śmiertelnych z bogami. Sentencje wyrzeźbione na kolumnach świątyni Apolla witały pielgrzymów już w przedsionku; wszak nie wolno zmarnować żadnej okazji, by skorzystać z rady bogów. Były to rady także greckich mędrców i to zespole nie powinno ująć naszej uwagi: to w mądrej radzie (a nie w politycznym dyktacie) spotykają się ludzie i bogowie, i dzięki temu spotkaniu ich życie, jednostkowe i społeczne, zyskuje szansę bycia „życiem dobrym”. Nic dziwnego, że gnomy delfickie (a książka, którą czytamy, zawiera ich 147) stały się podstawą greckiego wychowania i edukacji, owej słynnej *paidei*, którą przywołuje sentencja 21., pouczając: „Trwaj przy *paidei*”. Przy *paidei*, czyli przy czym? Krzysztof Bielawski, tłumacz i autor komentarzy, mówi, że chodzi o kulturę życia pozwalającą zachować cnoty owo życie ratujące przed miałkością zwykłego konformizmu usprawiedliwiającego skromne ustępstwa wobec występnej władzy i zwykle niegodziwości. Grecki czasownik, który w owej sentencji występuje, oznacza zdaniem komentatora czynność trzymania czegoś przed sobą dla ochrony, tak jak wojownik trzyma przed sobą tarczę, by zasłonić się przed ciosami. Mądra nauka dla wszelkiej edukacji, także uniwersyteckiej: uczymy nie tylko umiejętności, ale także tego, co pozwoli przetrwać opresję, trudne momenty, zniechęcenie. Co da nadzieję na obronę godności i przyzwoitości postępowania. Nie jestem pewny, czy w ferworze dostosowywania się do wymagań rynku, w gorączce „innowacyjności” i „parametryzacji” nie zapomnieliśmy o najważniejszym – o *paidei*, która nie daje punktów ani apanaży, ale ratuje życie.

To znakomita lektura na trudny czas, kiedy, po pierwsze, nie możemy już udawać przed sobą, że nic się nie wydarzyło i że wszystko wróci do normy, i – po drugie – kiedy nikt nie może zwolnić się z obowiązku pracy nad tym, by świat po pandemii nie był jednak *taki sam* jak przed tym, nim pewien drobnoustrój zakłócił porządek, który wydawał nam się niezachwiany.

Dwa pouczenia płyną z tych okoliczności: nie ma szansy na ratunek dla świata bez odpowiedniej dozy pokory i skromności (ekonomicznej, ekologicznej, politycznej). „Trzymaj się z dala od pychy”, głosi sentencja 83., a 41. powie mocniej: „Miej pychę w nienawiści”. Etyka silnie splata się z polityką, wszak jest to przestroga przed przemocą i skłonnością do upokarzania innych (na przykład inaczej myślących i żyjących), a politycy, wychwalając własną nieomyślność, z nadzwyczajną łatwością ulegają tej pokusie. Historia najnowsza to długa lista przykładów owego flirtu z pychą będącą niczym innym, jak wybujałą i bezkrytyczną pewnością swoich racji. Ale, paradoksalnie, kryją te sentencje także ziarno nadziei: sugerują bowiem, że ciężar pychy ostatecznie złamie tych, którzy wynoszą nad innych czy to siebie osobiście, czy swoją partię, czy naród.

Ostrzeżenie przed zabójczą pewnością siebie odnajdziemy także w sentencjach uczących, jak gnoma 74., by „szanować wstydlivość”, bowiem „dobry wstyd” (greccy tragicy odróżniali go od „złego wstydu” będącego wynikiem złego czynu) tworzy życzliwą przestrzeń społeczną, w której każdy ma możliwość zabrania głosu, nikomu bowiem nie jest odebrany ani niczyj nie jest lekceważony. „Dobry wstyd” to zdolność do zamilknięcia, nie dlatego, że władza wyłączy mikrofon, ale dlatego, że *chcę*, aby inny mógł powiedzieć, co myśli.

A drugie pouczenie jest zwodnicze. Wydaje się banalnie łatwe, ale doświadczenie uczy, że sztuka, o której mówi, jest dzisiaj niemal zapomniana. Sentencja 70. jest zwięzła: „Rozmawiaj prosto”. I chodzi tu nie tylko o przypomnienie, iż wybujałe retoryczne popisy często służą celowemu zaciemnieniu sprawy i wprowadzeniu w błąd, ale także o to, że życie publiczne jest rozmową, dialogiem, wielością głosów i dążenie do monologizacji życia jest dla dobrostanu społeczeństwa groźne, może wręcz zabójcze.

Krzysztof Bielawski: *Delficki trójnóg. Sentencje delfickie*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lemma Press: Kraków 2019, ss. 480. ■



Klucz do wymyślenia na nowo współczesnej gospodarki przemysłowej

Uniwersytet Śląski rozpoczyna realizację nowego przedsięwzięcia w ramach Programu Horyzont 2020. Projekt „Networking Ecologically Smart Territories – NesT” został dofinansowany w kwocie 119 600,00 EUR. Partnerem międzynarodowego projektu stało się Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami UŚ założone z inicjatywy dr Anny Malinowskiej i dr hab. Michała Krzykawskiego, prof. UŚ.

„Networking Ecologically Smart Territories” (NesT) czyli „Ekologicznie inteligentne terytoria połączone w sieć” jest kontynuacją projektu „Real Smart Cities” realizowanego przez ostatnie trzy lata – również w ramach Programu Horyzont 2020. Miał on na celu znaleźć odpowiedź na pytanie, czym jest autentycznie inteligentne miasto. Jeśli pojęcie to potraktujemy powierzchownie, na myśl przychodzą „inteligentne” urzędnicy, jak np. światła drogowe, które mają na celu usprawnić ruch. Podobne mechanizmy stosowane również w innych obszarach mają stanowić przykład i potwierdzenie nowoczesności i owej inteligencji miasta. Jak zaznaczają autorzy poprzedniego projektu, inteligencję miasta tworzą jednak jego mieszkańcy:

– Tak zwane inteligentne urzędnicy w dominującym modelu technologicznym przyczyniają się najczęściej do wytwarzania sztucznej bezmyślności i podtrzymują analfabetyzm funkcjonalny. Celem tamtego projektu było wyłonienie nowych praktyk łączących procesy algorytmizacji i ludzką interakcję z technologiami, które to praktyki przydają mieszkańcom i mieszkańcom miast nowych zdolności i wytwarzają nowe formy wspólnego życia. Projekt NesT jest emanacją takiego szerokiego spojrzenia na inteligencję i technikę – bez technofobii, ale też bez technofilii czy technokratyzmu – zaznacza dr hab. Michał Krzykawski, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego.

W przypadku nowego projektu punkt ciężkości został przeniesiony z miast na terytoria i lokalność.

– Jedynie na płaszczyznach stowarzyszonych ze sobą i różnorodnych lokalności, które zabił ultraliberalny model kapitalizmu, możemy bowiem odpowiedzieć na systemowe kryzysy antropocenu i uciec przed nadciągającą katastrofą – komentuje naukowiec.

Tym, co szczególnie łączy jeden i drugi projekt, jest jednak postać francuskiego filozofa Bernarda Stieglera. Urodził się on w 1952 roku. Co istotne, edukację przerwał w II klasie liceum na rzecz aktywności politycznej, by następnie z niej zrezygnować. Pracował fizycznie, parał się rolnictwem, zajmował stanowisko w biurze architektonicznym, był właścicielem restauracji, a następnie baru,

w którym organizował koncerty jazzowe. Ze względu na brak odpowiednich przychodów postanowił kilkakrotnie obrabować bank. W końcu został schwytany na gorącym uczynku i otrzymał karę pozbawienia wolności na pięć lat. W więzieniu zaczął interesować się językoznawstwem i filozofią, podjął korespondencyjne studia i obronił pracę magisterską poświęconą Platonowi. Swoje magisterium przesłał Jacques’owi Derridzie, który odpisał mu i od tego czasu wspierał, co też przyczyniło się do rozwoju kariery naukowej Stieglera. Został dyrektorem Instytutu Badań i Innowacji założonego w 2006 roku przy Centre Georges-Pompidou. W centrum swoich zainteresowań postawił technikę, skupiając się na jej relacji z filozofią, człowiekiem. Zajmował się także tematem zmian klimatycznych. Jego polskim tłumaczem i współpracownikiem został prof. Michał Krzykawski. To dzięki ich intensywnej współpracy Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami zostało zaproszone do udziału w transdyscyplinarnym projekcie.

NesT jest kontynuacją myśli Stieglera. Na płaszczyźnie teoretycznej projekt jest próbą praktycznego wdrożenia pojęć pochodzących z jego filozofii techniki i krytyki ekonomii politycznej, podjętą przez niego samego i współpracowników, których przez lata udało mu się wokół siebie zgromadzić.

– To bardzo rzadka cecha wśród filozofek i filozofów kojarzących się nam najczęściej z pojedynczymi myślicielami, którzy obmyślają świat w pojedynkę lub podtrzymują dialog z podobnymi sobie w książkach, artykułach czy na konferencjach. Bernard nie tylko potrafił dzielić się swoją pracą, ale i współpracować ze wszystkimi, również poza akademią – zauważa prof. Krzykawski.

Francuski filozof zmarł 5 sierpnia 2020 roku, czyli kilka dni przed ogłoszeniem informacji o przyznaniu dofinansowania.

– To był bardzo intensywny okres. Radość zmieszana się z bólem, żałobą i próbą odnalezienia sensu pracy w dezorientacji wywołanej odejściem wielkiego filozofa, którego prace trwale zmieniły nasze spojrzenie na kwestię techniki, ale przede wszystkim wspaniałego człowieka i kochanego przyjaciela – komentuje naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego.

Długofalowym celem projektu jest prowadzenie eksperymentów zmierzających do zmiany dominującego modelu makroekonomicznego i technologicznego, który nie daje żadnych szans na możliwość dalszego współistnienia biosfery i ludzkiej cywilizacji. Projekt będzie realizowany w ramach prac prowadzonych w trzech pakietach. Pierwszy z nich będzie polegał na opracowaniu nowych fundamentów pod informatykę teoretyczną. To najbardziej teoretyczny z pakietów, a jego celem jest wypracowanie nowego modelu informatycznego z uwzględ-



Dr hab. Michał Krzykowski, prof. UŚ | fot. archiwum M. Krzykowskiego

nieniem pojęć lokalności, negentropii, antyentropii oraz w odniesieniu do *data economy* i sztucznej inteligencji. W tym zakresie projekt będzie kontynuacją prac poświęconych krytyce technologii cyfrowych podjętych w ramach *Digital Studies Network*.

Drugi pakiet zakłada prowadzenie eksperymentów zmierzających do wyłonienia się nowych, terytorialnych form współodpowiedzialności i nowych form obywatelskiego uczestnictwa. W tym zakresie celem projektu będzie promowanie lokalnych praktyk uczestnictwa w ramach badań współtwórczych. Ostatni etap to rozwijanie sieci terytorialnych laboratoriów badawczych, których rola polega na badaniu wymogów, jakim podlegają lokalne formy życia i nisze ekologiczne na danym terytorium. W tym zakresie celem projektu jest wypracowanie nowych sposobów rozumienia lokalnych wyjątkowości form życia i funkcjonalnej współpracy między terytoriami a badaczami w obliczu planetarnego zagrożenia, jakie niesie za sobą zmiana klimatu. Jest to projekt bardzo szeroki, angażujący wiele dyscyplin, a zmierzający do prze-definiowania rozumienia ekologii.

– Gdy mowa o ekologii, najczęściej słyszymy o konieczności ochrony bioróżnorodności jako warunku szansy na przetrwanie cywilizacji ludzkiej w biosferze. Konieczność ta nie pozostawia żadnych wątpliwości. Autentyczne życie ekologiczne w odniesieniu do gatunku ludzkiego i jego potrzeb wymaga jednak również rozpoznania ekologii na innych nakładających się na siebie płaszczyznach. Kwestia ekologii to kwestia technologiczna, gdyż kluczowe jest to, jak radzimy sobie z technikami, które wytwarzamy i które wytwarzają nas, które mamy do dyspozycji i które nami dysponują, które przynoszą wszystko co najlepsze i najgorsze jednocześnie – zaznacza prof. Michał Krzykowski.

Projekt będzie skupiał się na zbadaniu hipotezy zakładającej, iż kluczem do wymyślenia na nowo współczesnej gospodarki przemysłowej jest dywersyfikacja: noodywersyfikacja (odbudowa nooróżnorodności) i technodywersyfikacja (odbudowa technoróżnorodności). W nowym kontekście technologicznym, który w najbliższym czasie jeszcze dogłębniej zmieni sposoby, w jakie żyjemy i pracujemy, a także w obliczu powszechnego rozczarowania globalizacją, które skutkuje powrotem nacjonalizmów, projekt NesT usiłuje przededefiniować rolę terytoriów i lokalności jako eksperymentalnych laboratoriów ekonomii przyszłości, której modele pozostają do wypracowania we współpracy mieszkańców, badaczy uniwersyteckich, władz miejskich, przedsiębiorców, aktorów politycznych, stowarzyszeń, aktywistów, artystów.

Ze względu na zakres badania w projekcie bierze udział wiele podmiotów. Koordynatorem projektu jest prof. Noel Fitzpatrick (Technological University Dublin). Samo NesT skupia jedenastu partnerów – cztery europejskie instytucje badawcze: Technological University Dublin (lider projektu), Institut de recherche et d'innovation Centre Pompidou, Université Paris Lumières i Uniwersytet Śląski w Katowicach (Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami), dwie pozaeuropejskie uczelnie partnerskie: Universidad de las Artes de Ecuador i University of California, Berkeley, a także pięciu partnerów nieakademickich: Dublin City Council, Département de la Seine-Saint-Denis, Fabryka Pełna Życia w Dąbrowie Górniczej, Phosphène Disnovation i Consejo de Gobierno de Galápagos. Uniwersytet Śląski w Katowicach jest liderem pakietu prac związanych z komunikowaniem i rozpowszechnianiem wyników projektu. Projekt będzie trwał przez trzy lata. ■

Agnieszka Niewdana

Nowy język i nowe sposoby opowiadania o katastrofie ekologicznej

Zagadnienia związane ze zmianami klimatu należą z pewnością do najistotniejszych i najbardziej palących wyzwań XXI wieku. Odczuwamy ciężar alarmistycznych raportów dotyczących zagrożenia środowiska przygotowywanych przez poważne instytucje naukowe, takie jak Międzyrządowa Platforma ds. Różnorodności Biologicznej i Funkcji Ekosystemu (IPBES) czy Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) przy ONZ.

Niedawny dokument IPCC z 2019 roku przywołuje metaforę świata w znanych nam ramach jako zamykającego się koła („We are facing a closing circle”). Impas energetyczny, brak wody, zatapianie wysp, zmiany pór roku, topnienie lodowców, klęski upraw, wymieranie gatunków, ogrzanie planety stawiają pod znakiem zapytania przetrwanie nie tylko gatunku homo sapiens, ale i wszystkich istot. Nie dziwi zatem wzrost zainteresowania tematem zdewastowanej działalnością człowieka Ziemi i włączanie go do rozważań chyba wszystkich dyscyplin naukowych, zarówno w naukach medycznych, ścisłych, przyrodniczych, jak i ekonomicznych, prawnych czy społecznych. Również nauki humanistyczne mają w tym obszarze do odegrania istotną rolę, choć naszym zdaniem ciągle zbyt słabo zauważalną, jako istotnego elementu systemu naprawczego wobec czekającego nas „impasu klimatycznego”.

W erze „ludzkiej zmiany klimatu” trzeba na nowo zdefiniować wiele istotnych założeń dotyczących najnowszej historii i nieaktualnych podziałów na naturę i świat

poza naturą, które powodują szkodliwe wyobrażenia na temat środowiska. Zdaniem wielu humanistów środowiskowych trzeba wprowadzić nowy język i nowe sposoby opowiadania o katastrofie ekologicznej, w której niemal wszystko zależy już od człowieka, oraz inną optykę czytania kultury.

Jest to jedno z zadań Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną (ICBEH) kierowanego przez prof. Bernadetę Niesporek-Szamburską. ICBEH zainicjowało działalność 3 lutego 2020 roku i zgodnie z misją Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wypełnia zadania związane z prowadzeniem badań naukowych i tworzeniem nowych form opisu świata oraz poszukiwaniem praw i prawidłowości nim rządzących. W te idee wpisuje się formuła opracowanego przez Centrum projektu „Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznanie – dobre praktyki – rekomendacje” (ang. „The V4 Humanities Education for the Climate. Diagnoses – Best Practices – Recommendations” [HEC]) realizowanego od 1 października 2020 roku w ramach Funduszy Wyszehradzkich. Geograficzny zasięg projektu obejmuje kraje V4, gdyż problem zmian klimatu i ich konsekwencje są kwestią ponadgraniczną. Zagranicznymi partnerami są: Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy oraz Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie.

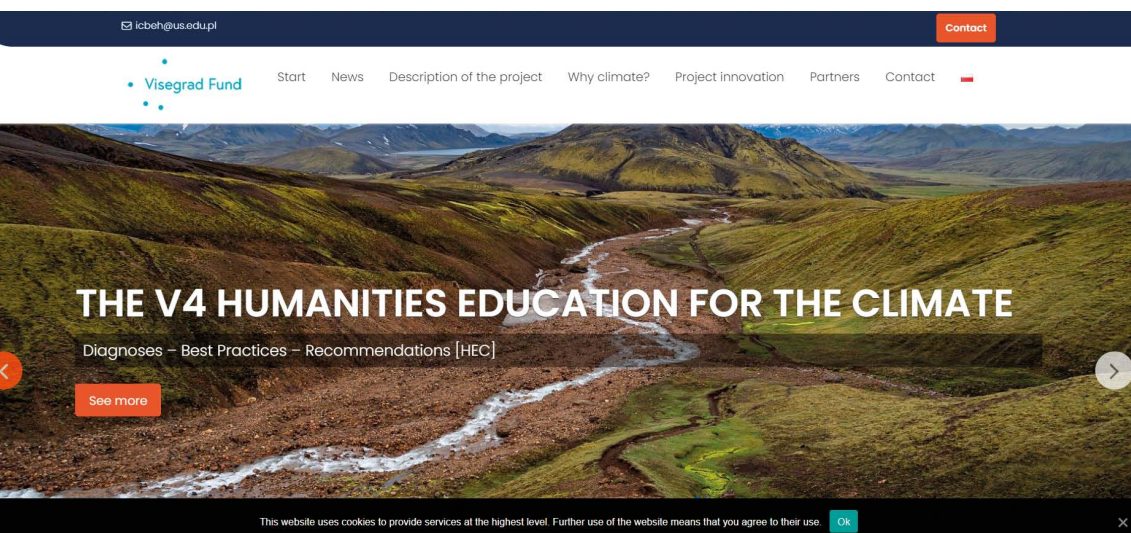
Przesłankami dla naszego projektu stały się nie tylko diagnozy klimatologów o globalnym zagrożeniu Ziemi katastrofą ekologiczną, ale również apele państw i organizacji międzynarodowych, by wszyscy wzięli odpowiedzialność za utrzymanie błękitnej planety i jej mieszkańców przy życiu.

Niewątpliwie ważna jest również udokumentowana badaniami wysoka świadomość młodzieży na temat stanu klimatycznego Ziemi i zagrożeń dla planety. Ta wiedza jest jednak często powierzchowna i uproszczona, a ludzka pycha i nieograniczone jeszcze ciągle życie skłaniają ku starym nawykom. Przewyciężenie ich jest największym wyzwaniem stawianym przed ludzkością.

Uczestnicy projektu przyjmują w kwestii klimatu perspektywę humanistycz-

informacje

Strona WWW projektu | fot. Magdalena Ochwat



ną. Naukowe podstawy działań zespołu ICBEH stanowią: humanistyka środowiskowa, która uzasadnia sens kulturowych badań nad klimatem i wyznacza sposoby ich prowadzenia, oraz dydaktyka środowiskowa, która tworzy efektywne narzędzia na potrzeby nowoczesnej i innowacyjnej edukacji klimatycznej. Jej rolą jest wyposażenie ucznia i studenta oraz nauczyciela w przekazywaną w tekstach kultury teoretyczną i praktyczną wiedzę o stanie planety oraz wpływie człowieka na kondycję Ziemi. Ma ona też wskazywać konsekwencje zmian klimatu dla człowieka i planety.

Celem projektu jest wypracowanie w krajach V4 fundamentów wielostronnej, nowoczesnej edukacji humanistycznej w poczuciu odpowiedzialności za teraźniejszość oraz przyszłość klimatyczną planety. W projekcie HEC biorą udział przedstawiciele nauk humanistycznych, a także praktycy: nauczyciele oraz edukatorzy z różnych instytucji i szczebli nauczania krajów V4. Takie synergiczne spotkanie uczonych i praktyków pozwala na wielostronny, wieloaspektowy oraz zintegrowany ogląd zagadnienia, dając gwarancję skuteczności prowadzonych prac.

Z pewnością warto docenić innowacyjność projektu polegającą na skierowaniu uwagi na humanistyczny wymiar klimatu wyrażany w różnorodnych tekstach kultury. Istotnym zadaniem jest również zorientowanie projektu na systematyczną, wieloaspektową i merytoryczną edukację humanistyczną odpowiadającą potrzebom współczesności, mierzącej się ze zmianami klimatycznymi. Przed zespołem badaczy stoi więc wypracowanie koncepcji edukacji proklimatycznej, łączącej wiedzę z kilku humanistycznych dyscyplin naukowych, przyjaznej studentom i uczniom, odpowiadającej specyfice doświadczeń życiowych młodych ludzi oraz dającej szansę na stworzenie nowych norm zachowań z uwzględnieniem szacunku i odpowiedzialności za Ziemię oraz solidarności z jej wszystkimi istotami.

Zadania projektu znalazły odbicie w jego strukturze, która składa się z dwóch komplementarnych partii: diagnozy stanu obecnego (rozpoznania) i projektowania instytucjonalnych, merytorycznych i dydaktycznych form działania (dobre praktyki, rekomendacje). Tym samym do najpilniejszych zadań zespołu należy zbadanie miejsca i zakresu wiedzy o klimacie w programach studiów humanistycznych i szkół, dokonanie ich analizy i interpretacji, postawienie diagnozy o obecnej ofercie merytorycznej oraz analiza kompetencji przyszłych nauczycieli. Zespół zaprojektuje ponadto rekomendacje dla programu humanistycznej wiedzy o kryzysie klimatycznym, programu rozumianego jako przedmiot ogólnouniwersytecki i interdyscyplinarny, stworzy zestaw form i metod nauczania, w tym edukacji online, której znaczenie uwy-

pułkiła pandemia COVID-19, utworzy korpus tekstów naukowych, literackich oraz innych zawierających obraz świata w kryzysie klimatycznym. Zorganizowane zostaną także konferencje, seminaria, wykłady oraz webinaria związane z zagadnieniami edukacji proklimatycznej. Wyniki badań i rozwiązań praktycznych zostaną opublikowane jako monografie, artykuły i teksty multimedialne, które umieszczone będą na platformie internetowej poświęconej humanistycznej edukacji dla klimatu.

Projekt „Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznania – dobre praktyki – rekomendacje” będzie realizowany do 2023 roku. Projekt zainicjowało seminarium, które odbyło się 16 października z udziałem członków naszego Centrum oraz zagranicznych partnerów projektu. Omawiano harmonogram zadań oraz działania naukowe przewidziane do realizacji na pierwszym etapie projektu.

Potrzeba wdrażania takiej koncepcji edukacji humanistyki środowiskowej, jaka została wpisana w projekt HEC realizowany przez Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, pokazuje zmiany zachodzące w refleksji na temat miejsca i roli kształcenia humanistycznego. Okazuje się bowiem, że same nauki przyrodnicze już nie wystarczają, a my musimy dokonać ekologicznej korekty naszych wartości, pojęć, dyskursów i stworzyć nowe opisy, metafory czy kategorie. Stoi więc przed nami trudne zadanie – przemyślenia na nowo relacji między człowiekiem i środowiskiem oraz wyrzucenia nieaktualnych już dualizmów, jak natura i kultura czy pozaludzkie i ludzkie. A to wszystko po to, by budować świat oparty na fundamentach odpowiedzialności, solidarności czy harmonii biowspólnoty, w trosce o stabilną przyszłość wszystkich istot i Ziemi, naszego jedyne go domu. Mamy nadzieję, że w tym zadaniu wesprze nas interdyscyplinarna refleksja nad humanistyką środowiskową, refleksja prowadząca nie tylko do wypracowania konkretnych uniwersyteckich i szkolnych praktyk, ale przygotowująca grunt do aplikacji nowoczesnej edukacji humanistycznej, szytej na miarę ekologicznych wyzwań. ■

Magdalena Ochwat
Małgorzata Wójcik-Dudek



Projekt zainicjowało seminarium, które odbyło się 16 października z udziałem członków Centrum oraz zagranicznych partnerów projektu | fot. Magdalena Ochwat

Xawery Dunikowski. *Katharsis* przez sztukę

Długowieczność Xawerego Dunikowskiego (1875–1964), jednego z największych polskich twórców XX wieku, była bezsprzecznie darem, stała się jednak także powodem zepchnięcia artysty w przestrzeń niebytu. Jego dokonania w okresie Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego zdobyły ogromne uznanie, co potwierdza wiele znakomitych publikacji i obszernych monografii, w przeciwieństwie do powojennej sztuki pomnikowej artysty, która zyskując miano świadectwa sztuki ideologicznie skażonej, została skazana na wykluczenie.

Zmowę milczenia przerwała historyczka sztuki dr Karolina Tomczak z Instytutu Nauk o Sztuce na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego, publikując monografię pt. *Powojenna twórczość pomnikowa Xawerego Dunikowskiego. 1945–1964* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2020). Zdaniem autorki rzeźbiarz mimo skrajnie nieprzyjaznych dla indywidualności twórczej warunków społeczno-polityczno-kulturowych PRL-u stworzył dzieła wyjątkowe, a ich bezdyskusyjna wartość artystyczna zasługuje na przywrócenie należnego im miejsca. Monografia jest kolejną publikacją dr Karoliny Tomczak na temat twórcy cyklu *Kobiet brzemiennejch*. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego (filologia polska i historii sztuki) pracę doktorską poświęciła późnej twórczości Xawerego Dunikowskiego (1945–1964). W 2016 roku związała się z Uniwersytetem Śląskim, Wrocławia jednak nie opuściła.

Wrocław przesiąknięty jest Xawerym Dunikowskim. Od 1959 roku aż do śmierci w 1964 roku artysta kierował Katedrą Rzeźby w Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych

we Wrocławiu (obecnie ASP) i dzięki znakomitemu gronu jego uczniów legenda o rzeźbiarzu jest wciąż żywa. Autorka monografii odbyła wiele spotkań, jej rozmówcami byli m.in. uznani rzeźbiarze: Jacek Dworski, Zbigniew Makarewicz, Łucja Skomorowska-Wilimowska, która na wrocławskiej uczelni była prawą ręką Xawerego Dunikowskiego. Osobiste wspomnienia, opowieści i anegdoty byłych studentów okazały się niezwykle inspirujące, kreśliły nie tylko kontekst historyczny pobytu profesora we Wrocławiu, ale także jego złożoną osobowość, temperament, bezgraniczną witalność, niezłomność i konsekwencję w dążeniu do własnego artystycznego wyrazu, obrazowały też relacje mistrza z uczniami.

– Szczególnie zapadła mi w pamięć jedna z opowieści rzeźbiarki Łucji Skomorowskiej-Wilimowskiej. We wrocławskiej Piwnicy Ratuszowej do Dunikowskiego podszedł dziennikarz, wychwalając jego dokonania. Klękając przed rzeźbiarzem i pocałował go w rękę. Reakcja artysty była zaskakująca, ale i wielce wymowna: rzeźbiarz zniecierpliwił się i głośno zbeształ dziennikarza – opowiada badaczka.

Ta anegdotyczna opowieść stała się wręcz symboliczna, dała dr Karolinie Tomczak wiele do myślenia. W obiegowym przekazie Dunikowski łaknął uznania, ale żalił się często, że państwo go nie doceniło i – jak mówił – nie dało mu „kilku mórg ziemi”, gdzie miałby nie tylko swój domek, ale przestrzeń, pracownię, muzeum, o które latami zabiegał (dopiero rok po śmierci artysty, w 1965 roku otworzyła swoje podwoje warszawska Królikarnia, w której zgromadzono zbiory rzeźb Xawerego Dunikowskiego). Z drugiej jednak strony jawne i demonstracyjne uznanie żenowało i zawstydzalo artystę.

– To obnaża bardzo złożoną osobowość. Dunikowski miał świadomość swojego talentu i umiejętności. Dla

twórcy brak możliwości kreacji i skazanie na niebyt artystyczny oznaczały uśmiercenie, metaforycznie i dosłownie. Być może dlatego zwyciężyła w nim nieodparta chęć istnienia na arenie artystycznej – podkreśla badaczka. Debiutował w Młodej Polsce, w międzywojniu stworzył fenomenalne dzieła, *Grobowiec Bolesława Śmiatego* uchodzi za jedną z najwybitniejszych polskich koncepcji monumentalnych XX wieku, a zakończył swoją drogę twórczą we współczesności. W każdej z tych epok pozostawił trwałe ślady, arcydzieła. Konsekwencja ta wynikała z wiary w arcyzm, w sztukę wielką, mistrzowską

Pomnik Czynu Powstańczego, granit, Góra Świętej Anny, 1946–1955 | fot. Karolina Tomczak



i precyzyjną; sztukę, która podkreśla unikalność gestu artysty. Jego wiara w modernistyczny kult tworzenia i twórcy, przekonanie, że kreator jest kimś wyjątkowym, a jego dzieła unikalne, pozwoliły mu przetrwać, nawet w tak trudnych czasach, jak lata powojenne, kiedy zachłystujące się wzorcami komunistycznymi władze usiłowały narzucać artystom zaangażowaną ideologicznie tematykę.

Dr Karolina Tomczak sięgnęła do wojennych losów artysty, które pozostawiły nie tylko piętno, ale stały się także siłą napędową i źródłem mocy twórczej Dunikowskiego. Często bezkrytyczne unieważnianie osiągnięć rzeźbiarza jako twórcy, który wpisał się w politykę kulturalną powojennego reżimu, wręcz z premedytacją pomija najdramatyczniejszy, trwający ponad cztery lata koszmar doświadczeń więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Pisała o tym Aleksandra Kodurowa, najwybitniejsza kustoszka dzieł Dunikowskiego w Królikarni. Swoistym fenomenem jest fakt przetrwania Dunikowskiego w obozie – kiedy do niego trafił, miał 65 lat. Wracając we wspomnieniach do traumatycznych przeżyć, mocy przetrwania w Auschwitz upatrywał w znajomości filozofii zen. Umiejętność medytowania i kontemplacji pozwoliła mu wytrzymać wielogodzinne apele na mrozie, śmierć kolegów i obozowe dramaty. Zdaniem historyczki sztuki przeżycie tego piekła umożliwiły artyście inteligencja przetrwania, niepomahowana chęć powrotu do tworzenia, głęboko zakorzeniony i niezwykle mocny kult sztuki i kreowania. Obozowa trauma tłumaczy także wejście Dunikowskiego w komunistyczną rzeczywistość. Głód życia po Oświęcimiu był zdaniem badaczki tak wielki, że artysta mógł zgodzić się na wiele, by stworzyć i żyć. Nie znaczy to jednak, że twórca arcydzieł, takich jak *Tchnienie*, *Fatum* czy *Macierzyństwo*, które wpisały Dunikowskiego do pantheonu sztuki europejskiej początków XX wieku, całkowicie akceptował ideologię socrealizmu, która zapanowała po 1949 roku – choć wyzwolicielem obozu, żołnierzom Armii Radzieckiej, którzy udaremniili nazistom wysadzenie Auschwitz, wdzięczność winien był do końca życia.

Powojenna sztuka Dunikowskiego pozbawiona kontekstu historycznego broni się indywidualizmem i szczególną jakością artystyczną. Autorka monografii poddała analizie pomnik Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny (1946–1955), pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie (1949–1954), projekty pomnika Bohaterów Warszawy (1956–1958) oraz szereg zrealizowanych i niezrealizowanych projektów pomników, m.in.: Adama Mickiewicza, Wolności, Wdzięczności i Braterstwa Broni z ZSRR, Józefa Stalina, Ofiar II Wojny Światowej czy Żołnierza Polskiego.

Dunikowski, wbrew opiniom wielu, nie był pieszczochem władzy, nigdy całkowicie się jej nie podporządkował, miał bowiem świadomość swojego indywidualizmu. Nie uległ m.in. żądaniom ówczesnego ministra kultury Włodzimierza Sokorskiego, by zlikwidować pylony pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, czyli jego wyjściową, oryginalną strukturę. Uważał swoją wizję artystyczną za bezwzględny priorytet.

Dlatego w opinii publicznej po 1945 roku aż po czasy współczesne Dunikowski został zapamiętany jako



Głowa męska, pomnik Czynu Powstańczego, granit, Góra Świętej Anny, 1954 | fot. Karolina Tomczak

wybitny kreator dwóch przedwojennych epok: Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, a jego twórczość powojenna została niemal wykluczona? Zdaniem badaczki powodów było kilka. Jednym z nich jest jasność ówczesnego kontekstu historycznego. Dzieła te są mniej dyskusyjne z punktu widzenia ideologicznego, a pamięć o rzeźbiarzu utrwalona została w kanonicznej monografii Mieczysława Tretera wydanej w 1924 roku. Niedosyt naukowych analiz powojennej twórczości X. Dunikowskiego wynika z braku adekwatnej metody badania sztuki zaangażowanej w ideologię. Autorka monografii sięgnęła więc do różnych dyscyplin naukowych m.in. do historii sztuki (ideoza), socjologii i psychologii (neuroza) czy też teorii kultury i literaturoznawstwa (mit, palinodia).

– Sama palinodia w tym kontekście oznacza oczyszczające wykluczenie poprzez pominięcie w merytorycznym dyskursie korespondującej z komunizmem sztuki powstałej w dobie socrealizmu i sztuki państwowej po 1956 roku. W ten sposób wykluczono także powojenną twórczość Dunikowskiego: nie pisano o niej adekwatnie, co pozwalało na jej oczyszczenie, tzn. pozostawała usankcjonowanym faktem, bez komentarza dewaluującego twórczość artysty – twierdzi autorka monografii.

Ta eklektyczna perspektywa oglądu pozwoliła więc na dogłębną analizę i aktualną reinterpretację powojennych monumentów twórcy pomnika Czynu Powstańczego, a finalnie na przywrócenie im właściwej rangi artystycznej.

Wielki mag, jak nazywano Dunikowskiego, w przemówieniu z okazji obejmowania Katedry Rzeźby w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, powiedział: „Sztuka jest sumieniem, jest *katharsis*, jest prawdą powiedzianą o życiu”. Co istotne, ta idea stale przyświecała wieloepokowej twórczości mistrza, a więc także tej powstałej po 1945 roku, mimo szczególnie wówczas widocznych zewnętrznych ograniczeń.

Wprawdzie dr Karolina Tomczak przygotowuje obecnie monografię o wrocławskiej nestorce, malarce i rzeźbiarce Annie Szpakowskiej-Kujawskiej, badania powojennej twórczości X. Dunikowskiego nie są jednak rozdziałem zamkniętym. Pozostaje jeszcze malarstwo rzeźbiarza – kolejna biała plama. ■

Maria Sztuka

Wchodząc do wnętrza materii

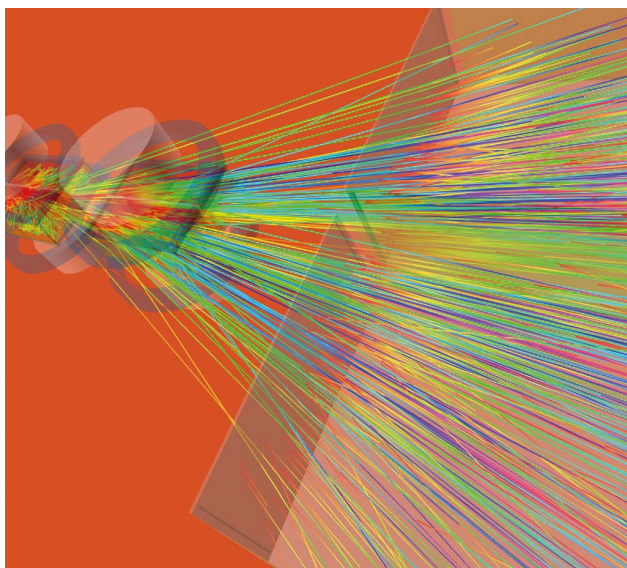
CERN, czyli Europejskie Centrum Badań Jądrowych, to ogromne laboratorium, w którym szuka się odpowiedzi na pytania dotyczące podstawowych składników materii i praw natury. To tam znajduje się największa maszyna na świecie – Wielki Zderzacz Hadronów (LHC) o niebagatelnej średnicy 27 km. W CERN-ie naukowcy z całego świata prowadzą swoje skomplikowane badania i otrzymują przełomowe, często warte Nagrody Nobla wyniki. W jednym z eksperymentów o intrygująco brzmiącej nazwie NA61/SHINE (SPS Heavy Ion and Neutrino Experiment) pracuje kilkusobowy zespół dr. hab. Seweryna Kowalskiego, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ.

badania naukowe

Naukowcy, którzy prowadzą badania w CERN-ie, przyglądają się przede wszystkim materii, zastanawiają się, jak jest zbudowana i jakie ma właściwości. Jednym z najbardziej doniosłych odkryć, które zostało ogłoszone w 2012 roku, było eksperymentalne potwierdzenie istnienia bozonu Higgsa, dopełniającego model standardowy – to ostatni z brakujących elementów, który przyniósł Peterowi Higgsowi i François Englertowi Nagrodę Nobla. Czy to oznacza, że niewiele pozostało już do odkrycia? Nic bardziej mylnego. Materia skrywa jeszcze wiele tajemnic.

– Jednym z eksperymentów prowadzonych w CERN-ie jest NA61/SHINE. Wyjątkowy, ponieważ dominują w nim polscy naukowcy na czele z liderem, znakomitym fizykiem jądrowym prof. Markiem Gaździckim – mówi prof.

Detektor NA61/SHINE wraz ze zrekonstruowanymi trajektoriami produkowanych cząstek | fot. archiwum S. Kowalskiego



Seweryn Kowalski, odpowiedzialny za stronę techniczną eksperymentu oraz jego obecnie przebiegającą aktualizację (*technical and facility coordinator*).

W eksperymencie z grupy NA61/SHINE realizowane są trzy zadania. Po pierwsze, badane są właściwości silnie oddziałującej materii. Naukowców interesuje przede wszystkim proces przejścia fazowego z gazu hadronowego do plazmy kwarkowo-gluonowej, w tym poszukiwanie punktu, w którym zanika różnica między współistniejącymi fazami.

– To trochę tak, jakbyśmy pytali, jakie warunki muszą być spełnione, aby woda zmieniła swój stan skupienia, stając się parą wodną, i próbowali ustalić, w którym momencie obie fazy zaczynają współistnieć i właściwie nie można rozróżnić obu stanów – mówi fizyk.

Po drugie, eksperyment NA61/SHINE mierzy produkcję hadronów, czyli pewnej grupy silnie oddziałujących cząstek elementarnych, które mogą powstawać w wyniku zderzenia typu proton – proton, hadron – jądro lub jądro – jądro. Takie pomiary są także kluczowe dla innych eksperymentów w szczególności eksperymentów neutrino-wych np. T2K.

– Precyzyjny pomiar strumienia różnych cząstek, czyli bardziej dokładne ich policzenie, pozwala naukowcom lepiej zrozumieć różne zjawiska analizowane w ramach podejmowanych przez nich tematów badawczych. Służymy pomocą – wyjaśnia badacz.

Trzeci cel projektu NA61/SHINE zakłada wykorzystanie pomiarów przekrojów czynnych do badania zmian promieniowania kosmicznego oddziałującego z materią podczas jego podróży przez galaktykę. Dzięki temu możemy się więcej o tym promieniowaniu dowiedzieć.

– Zatem trzy gałęzie naszego eksperymentu to: fizyka materii silnie oddziałującej, czyli przejście fazowe do plazmy kwarkowo-gluonowej, wsparcie eksperymentów neutrino-wych w określeniu parametrów wiązki neutrin i wreszcie badania związane z promieniowaniem kosmicznym – wyjaśnia prof. Seweryn Kowalski.

Te trzy cele łączy aparatura, którą wykorzystują naukowcy. Jest nią unikatowy na skalę światową akcelerator SPS – Super Proton Synchrotron oraz układ detektorów kolaboracji NA61/SHINE. W każdym zadaniu badacze, zderzając ze sobą różne jądra (od protonów po ołów), obserwują przebieg tych reakcji.

– Dzięki temu wchodzimy niejako do wnętrza materii i z uwagą oraz ciekawością przyglądamy się zachodzącym tam procesom, poprzez obserwacje produkcji różnego rodzaju cząstek – mówi naukowiec.

Są więc pociski i jest tarcza. Wiązka zmierza ku tarczy, dochodzi do zderzenia, zachodzi reakcja jądrowa sterowana określonymi mechanizmami. Procesy związane z reakcjami jądrowymi zachodziły w momencie powstania Wszechświata i są obserwowane również dziś na

przykład w laboratoriach, dlatego tak ważne jest ich poznawanie.

– Nasze działania są jak małe cegiełki, które w bliższej lub dalszej perspektywie czasowej, mam nadzieję, będą służyć ludzkości. Z jednej strony przybliżają nas do zrozumienia, co wydarzyło się tuż po Wielkim Wybuchu, z drugiej – mogą znaleźć zastosowanie chociażby we współczesnej medycynie, a konkretniej – na przykład w nowoczesnej radioterapii, w terapiach nowotworowych. Nie łączyłbym oczywiście bezpośrednio eksperymentu NA61/SHINE z tymi ścieżkami, szczególnie medycyną, ale warto myśleć o naszych działaniach właśnie jak o takiej próbie zrozumienia mechanizmów rządzących najmniejszymi składnikami materii, mechanizmów, które potem mogą zostać wykorzystane w praktyce przez kolejne pokolenia eksperymentatorów – komentuje naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego.

Tym, co budzi szczególne zainteresowanie prof. Seweryna Kowalskiego, jest plazma kwarkowo-gluonowa. Wiemy o niej, że istnieje, została bowiem eksperymentalnie potwierdzona właśnie w CERN-ie w 2000 roku. Jak wyjaśnia naukowiec, jest to szczególny stan materii, wewnątrz którego kwarki są swobodne, a to jest ewenement. W innych stanach kwarki nigdy nie występują pojedynczo. Dla przykładu proton czy neutron, a więc to, co nas buduje, składają się właśnie z trójki kwarków. Nawet gdyby ktoś je rozerwał, natychmiast utworzyłyby się nowa para. Wspomniana plazma to natomiast przykład wyjątkowego stanu, w którym kwarki występują swobodnie. Jest to ciekawe zjawisko, możliwe, że w tym stanie znajdowała się materia podczas Wielkiego Wybuchu i zaraz po nim.

– Wiedząc, jak interesujący jest ten stan, zadajemy sobie pytania, jak w ogóle doszło do przejścia fazowego, przy jakich warunkach i z jakim rodzajem przejścia mieliśmy do czynienia. Próbuje także znaleźć wspomniany już wcześniej punkt krytyczny – mówi naukowiec.

W ramach eksperymentu NA61/SHINE zderzane są ze sobą różne hadrony i jądra atomowe. Skrajne przypadki to interakcje proton – proton oraz ołów – ołów. W pierwszym nie obserwuje się przejścia fazowego i prawdopodobnie nie występuje interesująca fizyków plazma kwarkowo-gluonowa, aczkolwiek pomiary wskazują, że może to twierdzenie winno być zweryfikowane. W drugim, gdy dochodzi do zderzenia ponad dwustu nukleonów jądra ołowiu z nukleonami innego jądra ołowiu, plazma jest wówczas wytwarzana. A co jest pomiędzy? Gdzie leży granica, za którą należy spodziewać się tego stanu? Czy na przykład interakcje w układach lekkich typu beryl – beryl, gdzie dochodzi do zderzenia kilku nukleonów, są już wystarczające, aby zachodził proces przejścia fazowego? Jest to jedno z wielu pytań, które zadają sobie fizycy związani z eksperymentem NA61/SHINE.

Jednym z elementów wprowadzanych do takiego układu jest energia, drugim parametrem mającym wpływ na przebieg eksperymentu jest wielkość układu mierzona liczbą nukleonów.



Zespół dr. hab. Seweryna Kowalskiego, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ | fot. archiwum S. Kowalskiego

– Akcelerator SPS wykorzystujemy do tego, aby nadać cząstkom kierowanym ku tarczy odpowiedni pęd, czyli wprowadzić energię na poziomie od kilku do kilkuset gigaelektronowoltów. Następnie zderzamy te układy i obserwujemy, co się dzieje. Innymi słowami, chcemy określić, przy jakiej wielkości układu i przy jakiej energii możemy zaobserwować wytwarzanie plazmy kwarkowo-gluonowej – wyjaśnia naukowiec.

Wyjątkowość NA61/SHINE polega na tym, że jest jednym z niewielu eksperymentów w CERN-ie ze stacjonarną tarczą. Badania z wykorzystaniem urządzeń typu LHC polegają na tym, że zderzane są dwie przeciwbieżne wiązki cząstek. Z kolei praca z detektorem NA61/SHINE polega na kierowaniu przyspieszonej do bardzo wysokiej energii wiązki protonowej, berylowej, argonowej czy ołwiowej w stronę stacjonarnej tarczy, którą jest np. kawałek ołowiu – płytkę o boku kilku centymetrów i grubości kilku milimetrów.

– Jest zaledwie kilka zespołów w ośrodku CERN prowadzących badania w ten sposób. To ciekawostka. Pracujemy z cząstkami o średnicy rzędu 10^{-15} metra, jako tarczę mamy małą płytkę, która zmieści się na dłoni, a do tego potrzebna jest gigantycznych rozmiarów aparatura pomiarowa. Tak wygląda nasze laboratorium – komentuje prof. Seweryn Kowalski.

– Wykorzystana aparatura pozwala mierzyć energię powstałych cząstek czy obserwować trajektorię ich lotu. Przy czym warto podkreślić, że bezpośrednio jesteśmy w stanie zbadać tylko cząstki naładowane elektrycznie. W przypadku pozostałych możemy np. analizować jedynie produkty ich rozpadu. Nasz detektor produkuje terabajty danych. My potem te dane konsekwentnie analizujemy, poszukując odpowiedzi na interesujące nas pytania. Na tym polega nasza praca – podsumowuje fizyk z Uniwersytetu Śląskiego.

W zespole prof. Seweryna Kowalskiego pracują: dr Szymon Puławski, dr Katarzyna Schmidt, mgr inż. Kamil Wójcik, mgr inż. Bartosz Łyskowski, mgr inż. Marta Urbaniak, mgr Yuliia Balkova oraz inż. Natalia Kopeć. Badania naukowe prowadzone w grupie prof. Kowalskiego są sfinansowane m.in. ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2014–2021 UMO-2019/34/H/ST2/00585. Szczegółowe informacje na temat badań dostępne są na stronie: <https://shine.web.cern.ch>. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Niepokojąca przestrzeń „Er(r)go”

Przed 20 laty ukazał się pierwszy numer czasopisma naukowego „Er(r)go”, poświęconego zagadnieniom teorii, literatury i kultury. Rozmowa z założycielem i redaktorem naczelnym pisma prof. dr. hab. Wojciechem Kalagą.

▶ Aby zgłębić historię powstania „Er(r)go”, musimy sięgnąć do lat 80. ubiegłego wieku i przypomnieć nieistniejące już interdyscyplinarne seminarium o tej samej nazwie.

▶ Rzeczywiście, nie tylko tytuł periodyku, ale i pomysł jego stworzenia wymaga przywołania seminarium, które zrodziło się z potrzeby dyskusji w grupie ludzi o podobnych zainteresowaniach i pasjach naukowych. Spotkania odbywały się przeważnie u mnie w domu, trzonem grupy byli angielski: Emanuel Prower, Tadeusz Rachwał, Tadeusz Sławek i ja; po paru latach dołączył do nas Andrzej Wichera. Te spotkania miały cel naukowy, ale ich charakter był zupełnie nieformalny: były połączeniem debaty i spotkań towarzyskich, ponieważ oprócz tego, że mieliśmy wspólne zainteresowania, po prostu przyjaźniliśmy się. Nurtowały nas przede wszystkim zagadnienia teoretyczne i metodologiczne; obaj z Tadeuszem Sławkiem byliśmy świeżo po powrocie ze stypendium Fulbrighta w Stanach Zjednoczonych, Tadeusz w San Diego, ja w Yale. Warunki lokalowe wymuszały pewne ograniczenia, choć kiedyś doliczyłem się ponad trzydziestu uczestników. Goście zmieniali się rotacyjnie, dołączali, znikali, byli to przeważnie nasi młodszy koledzy, a także wybijający się studenci. Po moim wyjeździe w 1990 roku na uniwersytet w Murdoch do Australii spotkania odbywały się jeszcze przez rok w mieszkaniu Andrzeja Wichra, a później zanikły.

▶ Czy z tych spotkań zostały tylko wspomnienia?

▶ Owocem tych czasem burzliwych, a zawsze inspirujących dyskusji była publikacja w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego ośmiu tomów zbiorowych pod redakcją Tadeusza Sławka i moją. Muszę jednak podkreślić, że publikacja była efektem działań całej grupy, ale w owych czasach przepisy wymagały, aby redaktorem tomu był tzw. samodzielny pracownik naukowy, a to kryterium spełnialiśmy tylko my dwaj. Po moim powrocie z Australii w 1995 roku nie podjęliśmy już wspólnej działalności jako grupa; formuła w naturalny sposób wyczerpała się, mnie jednak nurtowała idea czasopisma, które nawiązywałoby do wspólnych spotkań w przestrzeni interdyscyplinarnej.

▶ Koncepcja pisma była autorskim pomysłem Pana Profesora.

▶ Nie tylko koncepcja, ale także założenia merytoryczne i metodologiczne, podział na poszczególne sekcje, a nawet projekt okładki. Pismo ukazywało się w wydawnictwie naukowym „Śląsk”, grafik zaproponował bardzo statyczną, by nie powiedzieć sztamponową okładkę, ciężki, standardowy projekt, w którym zabrakło polotu, więc sam zaprojektowałem okładkę łącznie z koncepcją winiety, rodzajem czcionki i elementu graficznego. Chciałem uzyskać efekt zwiewności i gracji. Było to wprawdzie poważne pismo naukowe, ale zależało mi na tym, aby prowadzone było bez sztampony i z lekkością, a nawet z autoironicznym dystansem.

▶ Co znaczy *ergo* – wszyscy wiemy, natomiast drugie *r* w nawiasie już tak oczywiste nie jest.

▶ *Er(r)go* jest rozbudowanym słowem-walizką. Znowu musimy wrócić do seminarium; w pewnym momencie poczuliśmy, że jesteśmy już jakimś identyfikowalnym bytem i postanowiliśmy się nazwać. Rozmów na ten temat było wiele, pomysłodawcą rdzenia, czyli *ergo* był nieżyjący już Mundek Prower, ja zaś, o ile pamiętam, dołożyłem drugie *r* i nawias. *Ergo* nawiązuje do filozofii, myślenia, rozumowania, wyciągania wniosków, kojarzy się też w popularnym przekazie z Kartezjuszem, do którego jednak, jako filozofa, było nam bardzo daleko. Drugie *r* tworzy też angielskie słowo *err*, które znaczy błędzić, mylić się i odnosi się do naszych wędrówek po krętych i niejednoznacznych ścieżkach teorii oraz zawiera fragment nazwiska Derridy, który dla części z nas był istotną inspiracją. Pobrzmiewa też konotacja *ego* – podmiotu, którego tematyka była nam bliska. Nawias również nie jest przypadkowy, sygnalizuje zainteresowanie tym, co nieoczywiste.

▶ Czy ówczesny kontekst polityczno-społeczny miał wpływ na powstanie seminarium, a później pisma?

▶ Poprzez stygmat czasu łatwo byłoby się wpisać w sprzeciw wobec panującego wówczas systemu politycznego i włączyć seminarium w trend buntu antykomunistycznego, ale jestem bardzo daleki od tego. Gdyby ktoś chciał się dopatrywać w naszych poczynaniach jakiejś opozycyjnej działalności wobec reżimu, to na pewno musiałbym go rozczarować. Oczywiście każdy z nas prywatnie miał bardzo negatywny stosunek do tego systemu, lecz seminarium w żadnej mierze nie miało zabarwienia politycznego. Byliśmy natomiast opozycyjni wobec dosyć skostniałego w tamtych czasach literaturoznawstwa. Na przykład tytuł naszego pierw-

szego seminaryjnego tomu – *Znak i semioza* – który ukazał się w roku 1985, wywołał pewną konsternację (co to jest ta *semioza*?). Niektórym literaturoznawcom, szczególnie starszego pokolenia, obca była idea procesu znakowego. W tamtych czasach w badaniach nad literaturą, obok nurtów tradycjonalistycznych, panował marksizm jako koncepcja metodologiczna, nadal królował strukturalizm, a my mieliśmy radykalną potrzebę poszerzenia aparatu pojęciowego literaturoznawstwa, a nawet swoistej zmiany paradygmatu.

▶ Skąd wzięła się ta potrzeba?

▶ Byliśmy wszyscy anglistami, czytaliśmy dużo literatury krytycznej i teoretycznej w języku angielskim, do której dostęp w Polsce dla szerokiego kręgu literaturoznawców był poważnie ograniczony, tylko nieliczni mogli z tych tekstów korzystać. Zdecydowany wpływ miały także nasze doświadczenia wyniesione z pobytów naukowych w amerykańskich i angielskich uniwersytetach i ośrodkach badawczych.

▶ Czy powstanie periodyku było równie łatwe, jak zawiązanie się seminarium?

▶ Przeciwnie. Trudności na początku były ogromne, szczególnie w kwestii finansowania pisma, którego pierwsze numery, za pośrednictwem wydawnictwa naukowego „Śląsk”, dotowało ministerstwo, więc bywało różnie. Dopiero kiedy periodyk został osadzony w badaniach statutowych obejmujących problematykę topografii wielokulturowości ówczesnego Instytutu Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej, którym kierowałem, przeszliśmy do wydawnictwa uniwersyteckiego i sytuacja się poprawiła. Obecnie pismo finansowane jest z funduszu badań statutowych Instytutu Literaturoznawstwa Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego.

▶ W redakcji „Er(r)go” pracował sztab ludzi?

▶ Przez pierwsze lata redakcja liczyła dwie osoby: ja byłem redaktorem naczelnym, a sekretarzem redakcji Leszek Drong, którego poświęceniu pismo w dużej mierze zawdzięcza ciągłość. Dopiero pięć lat po debiucie postanowiliśmy poszerzyć redakcję, choć jej skład fluktuował jeszcze przez kilka lat. W końcu stało się podobnie jak w latach 80. – w jednym miejscu, w jednym czasie spotkała się grupa ludzi, których połączyła wspólna pasja intelektualna, a także, a może przede wszystkim – przyjaźń. Dla mnie to było wspaniałe *déjà vu*, które trwa do dzisiaj. Wtedy wyklarował się obecny skład redakcji: Marzena Kubisz, Marcin Mazurek, Paweł Jędrzejko, nieco później dołączyła do nas dwójka wybitnie zdolnych i zaangażowanych w pracę młodych naukowców: Anna Kisiel (wówczas Maraś), oraz Michał Kisiel; pracę kontynuował także Jacek Mydła. Uważam, że to dzięki działaniom tej właśnie grupy, „Er(r)go” zaczęło się doskonalić.



Prof. dr hab. Wojciech Kalaga | fot. Lucyna Malik-Kalaga

▶ Pierwszemu numerowi zapewne towarzyszyły potężne emocje.

▶ Oczywiście, przede wszystkim nie mieliśmy doświadczenia w wydawaniu czasopisma i to rodziło wiele zrozumiałych niepokojów. Nie mieliśmy także w zanadrzu gotowych i niepublikowanych tekstów, a ja nie chciałem niczego powielać. Mimo jednak wielu różnych przeciwności i obaw pierwszy numer był niezwykle udany. Udało mi się zaprosić do niego wspaniałych autorów: Agatę Bielik-Robson, Ewę Domańską, Stefana Morawskiego, Ewę Rewers, Krystynę Wilkoszewską, Tadeusza Sławka, Tadeusza Rachwała, były także dwa przekłady: Rolanda Barthes'a i Christophera Norrissa. To było mocne wejście czasopisma.

▶ Jak pismo zostało odebrane przez środowisko?

▶ Chciałoby się powiedzieć, że pierwszy i kolejne numery spotkały się z entuzjazmem środowiska, ale tak niestety nie było. „Er(r)go” budowało swoją pozycję powoli. Początkowo było pismem niszowym, dopiero z czasem zaczęło zdobywać oczekiwaną popularność. Przełomowym momentem było pojawienie się periodyku na platformie systemu EBSCO, czyli otwartego dostępu do bazy, w której indeksowane są czasopisma Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. Stało się to za sprawą ówczesnego dyrektora wydawnictwa dr. hab. Pawła Jędrzejki. Od tej chwili dostępność zarówno dla czytelników, jak i autorów wyraźnie zaczęła rosnąć. Pismo zdobyło popularność, wzmożła ją także punktacja uzyskana w ostatniej ewaluacji. Na efekt nie musieliśmy długo czekać: kilkadziesiąt tysięcy wejść na stronę internetową i ponad 15 tysięcy ściągniętych plików PDF. Nie ustajemy jednak w wysiłkach, by te wyniki oraz tzw. cytowalność poprawić, stąd także dwujęzyczność pisma. ➔

- ▶ **Pismo jest interdyscyplinarne, choć jego twórcami byli angiści.**

- ▶ Pismo będące refleksją nad wytworami kultury współczesnej musi być interdyscyplinarne. Analiza zjawisk, dzieł literackich, procesów kulturowych i ich uwarunkowań otwiera przestrzeń dla wielu dyscyplin naukowych. Wielość perspektyw unaocznia skład rady programowej, którą musiałem powołać, przygotowując pierwszy numer. W gronie tym znaleźli się wybitni polscy i zagraniczni badacze różnych dyscyplin: lingwiści, literaturoznawcy, filozofowie, socjologowie, krytycy literaccy, historycy filmu, kulturoznawcy, są to m.in.:

Zygmunt Bauman, Ryszard Nycz, Alicja Helman, Andrzej Szahaj, nieżyjący już Anna Zeidler-Janiszewska i Erazm Kuźma, Fernando Andacht, Floyd Merrell, oczywiście także trzon seminarium „Er(r)go”... w sumie dziewiętnastu znakomitych przedstawicieli różnych dziedzin nauki.

Źródłem pozyskiwania autorów były także interdyscyplinarne konferencje naukowe organizowane przez Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych. Uczestnicy tych konferencji często publikowali swoje artykuły w „Er(r)go”. Wielu z nich było wówczas młodymi naukowcami, dziś są profesorami na krajowych i zagranicznych uczelniach. Obszar tematyczny jest bardzo szeroki, ponieważ takie jest spektrum współczesnych tendencji w kulturze i ich założeń myślowych. Publikują u nas literaturoznawcy, kulturoznawcy, filozofowie, antropologowie, filmoznawcy, teatrologowie, a także przedstawiciele nowych kierunków badawczych, takich jak studia postkolonialne, ekokrytyka, studia wegańskie...

- ▶ **Czy dzisiaj, kiedy „Er(r)go” jest czasopismem indeksowanym w bazach: ERIH+ i Elsevier Scopus i figuruje także w Index Copernicus Journal Master List, a od tego roku jest pismem dwujęzycznym o zasięgu międzynarodowym, także trzeba zabiegać o autorów?**
- ▶ To się oczywiście zmieniło, otrzymujemy bardzo dużo tekstów, teraz mamy raczej problem z dokonywaniem wyboru, a zdarza się, że nie jest on łatwy; zasady publikacji pozostają jednak niezmiennie – teksty muszą być oryginalne, nigdzie dotąd niepublikowane, a przede wszystkim muszą prezentować wysoki poziom naukowy.
- ▶ **Wysoka punktacja, ogromne zainteresowanie autorów i duże grono czytelników otwierają listę sukcesów.**



- ▶ Dla mnie niezaprzeczalnym sukcesem jest samo istnienie czasopisma mimo trudności, których po drodze nie brakowało. Do tej listy chciałbym dopisać także list gratulacyjny, który wręczył mi podczas inauguracji roku akademickiego rektor prof. dr hab. Ryszard Koziółek. Słowa, które zostały tam zapisane, są ukoronowaniem tego dwudziestolecia i choć były skierowane do mnie, ich odbiorcami są wszyscy członkowie naszego redakcyjnego zespołu. List był napisany z takim wyczuciem ducha „Er(r)go”, jakby pan profesor Ryszard Koziółek od lat był członkiem naszej redakcji.

- ▶ **Jest Pan Profesor autorem kilku monografii, podręczników, kilkudziesięciu studiów, rozpraw**

i artykułów, a jednak stworzenie czasopisma „Er(r)go” zajmuje szczególne miejsce w Pana dorobku naukowym.

- ▶ Indywidualne prace są źródłem ogromnej satysfakcji, wspólne natomiast tworzą przestrzeń. Nam w „Er(r)go” udało się stworzyć dwie takie przestrzenie: wewnętrzną – przestrzeń przyjaźni i bliskości oraz zewnętrzną – agory intelektualnej, która, mam nadzieję, długo jeszcze będzie przyciągać humanistyczne umysły. I jeszcze jeden powód, dla którego „Er(r)go” w moim dorobku jest tak ważne. Prawie wszyscy członkowie redakcji są moimi wychowankami – od magisterium po doktorat – a to naprawdę daje poczucie akademickiego spełnienia.
- ▶ **Anglista, teoretyk literatury, redaktor naczelny naukowego periodyku – w której z tych ról czuje się Pan Profesor najlepiej?**
- ▶ Jestem otwartym humanistą, a to sprawia, że te obszary wzajemnie się uzupełniają, a nie dzielą.
- ▶ **Czego życzy Pan Profesor czasopismu u progu kolejnego dwudziestolecia?**
- ▶ Profesor Ryszard Koziółek w liście z okazji jubileuszu nazwał przestrzeń „Er(r)go” niepokojącą. Chciałbym, aby zawsze taka pozostała.
- ▶ **Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę kolejnych wspólnych jubileuszy.**

Maria Sztuka



Co mają wspólnego? Wykorzystanie „sztucznego kamienia”, jak nazwano beton, bo ma właściwości bliskie cechom skał naturalnych. Jego ślady widać w artefaktach datowanych na 7000 r. p.n.e. Na szeroką skalę stosowano go w antycznym Rzymie. Witruwiusz, rzymski architekt, pisał: „Istnieje pewien

gatunek pyłu, który dzięki przyrodzonym właściwościom wytwarza rzeczy godne podziwu”. No tak, znajdziemy beton w termach Karakalli, w Koloseum, chodzimy po nim, odwiedzając rzymski Panteon postawiony na betonowym fundamencie, spacerując najstarszą drogą w Rzymie – Via Appia. Przetrwwały do dziś...

Podziwiane są współczesne betonowe budowle. W Katowicach imponuje monumentalny, dostojny i stosownie do przeznaczenia poważny gmach Sądu Okręgowego. Odporny na wpływy zewnętrzne beton i sprawiedliwość, która ma trwać. Pięćdziesięcioletnia ikona architektury katowickiej, budząca skrajne emocje, na stałe wpisała się w krajobraz miasta. A teraz siedemnastopiętrowy kolos z betonu, masywna Superjednostka, rozpoczyna dialog z lekkimi, szklanymi wieżami KTW z naprzeciwka.

Opierając się ostatecznemu zniszczeniu, dogorywa Bunkier albo Brutal 32 – ostatni po wyburzeniu poprzedniego dworca PKP przedstawiciel brutalizmu w Katowicach. Zwarta, przysadzista, betonowa bryła w ruinie przy ul. Granicznej 32, którą skolonizowały rośliny, tworzy nastrojowy obraz zniszczenia, wygląda jak znakomity kadr z postapokaliptycznej dystopii, kontrastując dojmująco z posągową doskonałością gmachu Biblioteki Śląskiej.

W magazynach wnętrza beton święci triumfy. Trudno zapomnieć niezwykły budynek z filmu Romana Polańskiego *Autor widmo* (*The Ghost Writer*). Rezydencja brytyjskiego ekspremiera współtworzy mroczny klimat filmu. Ściany w holu i w salonie pokrywa surowy, chro-

powaty i niedoskonały beton, ale w kreowaniu wyrefinowanego nastroju sięgnięto też po inne chłodne materiały: skórę, drewno, szkło, kamień i metal. Wszystkie wraz z ciemną kolorystyką formują zdecydowany, sugestywny, niepokojący charakter całości, składają się na styl władzy.

Ten dom, wykreowany w całości na potrzeby filmu, zainspirował powstanie prawdziwej rezydencji wybudowanej na skraju dzikiego wybrzeża Danii, w miejscowości Hvide Sande. Scenografia filmowa, wysmakowana, klimatyczna, dała w Polsce początek modzie na beton – betonowe ściany, dekoracje, ozdoby w wychłodzonych, industrialnych wnętrzach. Nie bez powodu i na darmo film dostał kilka ważnych nagród w kategorii: najlepsza scenografia.

Ale beton ma też inne oblicze: masowo stawiane bezduszne i anonimowe blokowiska, które zdominowały krajobraz miast, nie tylko zresztą polskich. Jest wszechobecny: betonowe mury, betonowe ogrodzenia, betonowe chodniki, wybetonowane place miejskie i place zabaw. Miasta zamieniają się w betonowe pustynie. Jak wiadomo dzięki piosence śpiewanej przez Wojciecha Kordę i zespół Niebiesko-Czarni: „na betonie kwiaty nie rosną”, co wię-

cej: „twarde bruki nie pachną wiosną/ na kamieniu nic się nie rodzi”. Chociaż nie, wystarczy odrobina ziemi w rysie zabetonowanej powierzchni, by natura pokazała swoją moc. A i Superjednostka ma swoją zieloną oazę: na zachodniej ścianie na szóstym balkonie w środkowym segmencie na tle rozpanoszonej szarości od kilkunastu lat rośnie na balkonie dorodna brzoza.

Beton ma różne oblicza, jest wykorzystywany na różne sposoby i różnie jest oceniany. Słowo *beton* użyte wobec grupy czy pojedynczego człowieka jest metaforą niepochebną. Odnosi się do twardości poglądów, niechęci do jakichkolwiek zmian, określa człowieka lub grupę o ugruntowanych, niepodważalnych poglądach, zdecydowanie przeciwnych

jakimkolwiek reformom. Inna metafora przywołuje odporność materiału: tak się z ironią mówi o człowieku z trudem przyswajającym nowe wiadomości. Zastanawiam się, czy pomógłby mu klasyczny drink o nazwie *beton*, podobno bardzo orzeźwiający, złożony głównie z betoniarek becherovki i toniku.

W toku długiej i bogatej historii beton podąża dwukierunkową drogą między użytecznością a dekoracyjnością, demokratycznością a elitarnością. Choć sam jest prawie niezmienny, zmienia oblicze świata. ■

Małgorzata Kita



Uniwersyteckie Miasteczko Naukowe 2020

To wydarzenie organizowane przez Uniwersytet Otwarty w Uniwersytecie Śląskim. Celem prowadzonych w ramach Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego wykładów i pokazów jest umożliwienie dzieciom i młodzieży spotkań z przedstawicielami świata nauki na interaktywnych wykładach połączonych z panelem dyskusyjnym, pozwalających zgłębić tajemnice praw fizyki, biorobotyki oraz zagadnień związanych z nowoczesną humanistyką. Wydarzenie organizowane jest od kilku lat, a wyrasta z wieloletniej tradycji spotkań Uniwersytetu Śląskiego ze szkołami.

Co roku we wrześniu Uniwersytet Śląski otwierał kampus w Katowicach na potrzeby tego wydarzenia – dla uczniów i nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W spotkaniach Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego każdego roku bierze udział ok. 17 tysięcy uczniów. W tym roku, ze względu na pandemię COVID-19, wydarzenie to zadebiutowało w wersji online.

Online – konieczność czy nowe możliwości?

Słowem oddającym charakter tegorocznej edycji Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego jest niewątpliwie *wyzwanie*. Ze względu na wieloletnią tradycję tego wydarzenia nie wyobrażaliśmy sobie, by miało się ono nie odbyć. Odwiedzająca nas młodzież, dzieci i ich nauczyciele za największą wartość tych spotkań – poza możliwością odwiedzenia uniwersytetu – uznawali bezpośredni kon-

takt z nauką i wybitnymi naukowcami. Ze względu na panujące obostrzenia oraz w trosce o bezpieczeństwo uczestników zdecydowaliśmy się na przeniesienie naszych działań do przestrzeni wirtualnej. Potrzebowaliśmy także czasu, aby przemyśleć koncepcję tegorocznej oferty. Kiedy odwiedzający nas uczniowie wypoczywali na plażach czy górskich szlakach, powstawała koncepcja wrześniowych spotkań. Nie chcieliśmy rezygnować z możliwości zadawania pytań wykładowcom – dlatego też platforma Zoom posłużyła nam jako przestrzeń do dyskusji. Doświadczenia, prezentacje robotów oraz wykłady – dzięki współpracy z Centrum Medialnym Uniwersytetu Śląskiego oraz zaproszonym do tej edycji naukowcom z całej Polski – zostały nagrane i były udostępniane odbiorcom za pośrednictwem portalu YouTube. Spotkania z przedstawicielami bloku humanistycznego odbywały się natomiast w czasie rzeczywistym, umożliwiającym bezpośredni kontakt z prowadzącym, oczywiście w wersji online. Dzięki nowej formule zwiększyliśmy zasięg naszych działań i mogliśmy zaprosić do udziału szkoły z całej Polski. Z kolei felieton telewizyjny zrealizowany przez Barbarę Jendrzejczyk, a wyemitowany na anglojęzycznym kanale Telewizji Polskiej Poland In oraz w TVP Polonia, zainspirował nas do zaproszenia polskich szkół zlokalizowanych za granicą. Gośćmi tegorocznej edycji byli m.in. uczniowie z Czech czy Ukrainy. Tegoroczną ofertę skierowaliśmy także do uczestników indywidualnych – uczniów edukowanych domowo. Zatem, dosłownie i w przenośni, tegoroczna edycja Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego nie miała granic!

Po raz pierwszy także wydarzenie to miało swoją ambasadorkę – Paulinę Worsztynowicz, nauczycielkę matema-

tyki w Szkole Podstawowej nr 33 w Katowicach, która miała już okazję uczestniczyć we wcześniejszych zajęciach oferowanych w ramach Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego. Została wyłoniona spośród grona nauczycieli i edukatorów w przeprowadzonym przez Uniwersytet Otwarty UŚ konkursie na ambasadora tegorocznej edycji wydarzenia.

Co w tym roku mogli zobaczyć uczniowie?

W 2020 roku zaprosiliśmy do współpracy przedstawicieli świata nauki



z całego kraju. Spotkania odbywały się w trzech cyklach tematycznych: „Osobliwości świata fizyki”, „Biorobotyka” oraz „Niesamowita historia ludzkości”.

Osobliwości Świata Fizyki to program zajęć związanych zarówno z programem szkolnym z fizyki, jak i życiem codziennym.

– W tym roku zdecydowaliśmy się na mechanikę, czyli królową nauk fizycznych i na pewno bliski nam obszar – mówi dr Jerzy Jarosz, prof. UŚ, koordynator „Osobliwości świata fizyki”.

Ukazane eksperymenty pomogły zrozumieć tajemnice starożytnych budowli czy zasad projektowania układów dzięki równowadze. Na oczach widzów powstawały mosty, po których asystenci naukowców – młodzi studenci Uniwersytetu Śląskiego Dzieci – odważyli się przejść. Uczniowie dowiedzieli się także o wpływie ruchu obrotowego na naszą codzienność i zjawiskach, jakie w związku z nim zachodzą.

„Biorobotyka” była w tym roku prawdziwą uczcią dla miłośników robotów. Na spotkaniach pojawiły się one w różnych odsłonach: humanoidalne, medyczne i rolnicze. Nie lada atrakcją było spotkanie z polarnikiem Markiem Kamińskim. Uczniowie mogli także zapoznać się z tworzeniem druku na drukarce 3D oraz dowiedzieć się, jak szczury przysługują się osobom chorym na cukrzycę.

– „Biorobotyka” to inspiracja do działania. Każdy może stworzyć robota. Dlatego warto podpatrywać specjalistów i tych, którzy zrobili już ten krok – mówi dr Joanna Foryś, koordynatorka „Biorobotyki”.

Na spotkania z „Niesamowitą historią ludzkości” koordynatorka, mgr Aleksandra Więcek-Gigła, zaprosiła tak znamienitych gości, jak prof. dr. hab. Ryszard Koziołek czy prof. dr. hab. Sławomir Buryła.

– Co roku staramy się, żeby proponowane wykłady były w jakiś sposób powiązane z rzeczywistością – zauważa koordynatorka „Niesamowitej historii ludzkości”.

W tym roku tematami przewodnimi stały się: hejt, miłość, apokalipsa i wirtualna rzeczywistość. Zaproszeni prelegenci podjęli się analizy współczesnej kultury popularnej, przedstawili rolę nowych mediów w kontekście pandemii



Dr Jerzy Jarosz, prof. UŚ podczas przeprowadzania eksperymentów w ramach „Osobliwości świata fizyki” | fot. Barbara Jendrzejczyk

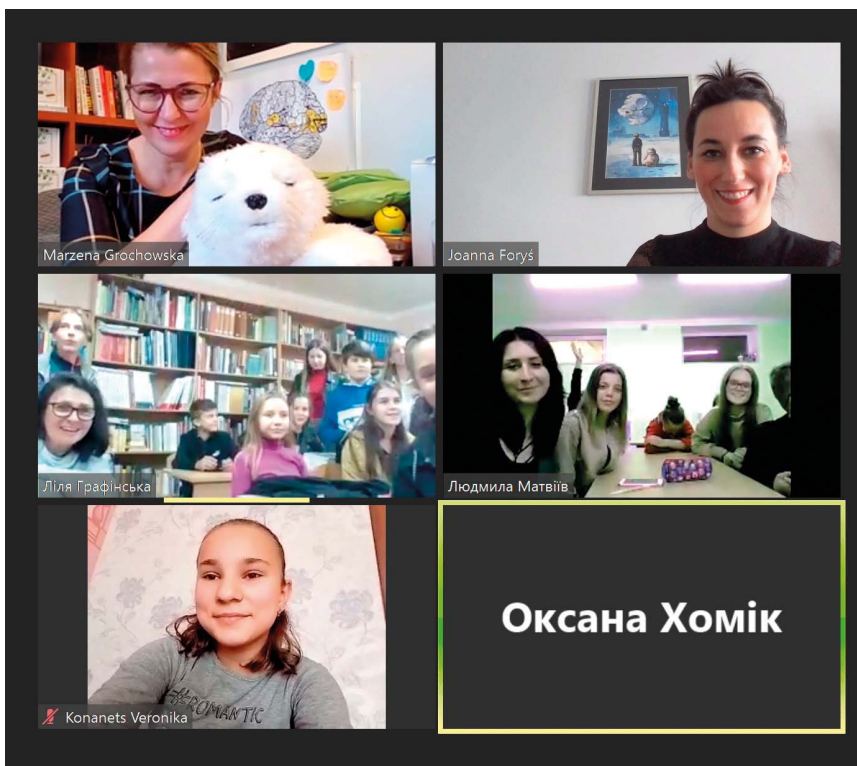
i zdalnego nauczania, wyjaśnili, skąd wziął się hejt i dlaczego jest tak bolesny, opowiedzieli także o miłości i zakochaniu z perspektywy biologicznej, filozoficznej i psychologicznej.

Tegoroczna edycja Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego, choć tak odmienna od poprzednich, dla nas samych była źródłem inspiracji, nauki, ale przede wszystkim wyzwaniem, któremu udało się nam sprostać dzięki połączeniu pasji i współpracy ze znakomitymi naukowcami. ■

Justyna Pawlak

Informacje

Spotkanie interaktywne ze szkołą polonijną na Ukrainie | fot. Joanna Foryś



Оксана Хомік

Uniwersytet Śląski, czyli europejski

Otwarte laboratoria, interdyscyplinarne, międzynarodowe kierunki studiów, rozwój edukacji opartej na wyzwaniach czy wyjazdy i spotkania pracowników, studentów oraz doktorantów – to zaledwie kilka możliwości, jakie otwiera przed naszą wspólnotą akademicką sojusz z sześcioma innymi uczelniami w ramach projektu „Transform4Europe – T4E: The European University for Knowledge Entrepreneurs”. Razem z nimi tworzymy uniwersytet europejski, który będzie kształcił ludzi posiadających ekspercką wiedzę i mających znaczący, rzeczywisty wpływ na kształtowanie przyszłości regionu, swojego kraju i Europy.

Partnerstwo siedmiu uczelni otworzyło nam drogę do myślenia o sobie jako o studentach, doktorantach, pracownikach i absolwentach uniwersytetu promującego wspólne europejskie wartości i wzmacniającego swoją europejską tożsamość. Wiążą się z tym określone działania i postawy.

Czy wiemy, że mając dostęp do wiedzy, możliwość prowadzenia badań naukowych, uczestniczenia w zajęciach

lub kształcenia kolejnych pokoleń, powinniśmy zabierać głos w sprawie przyszłości regionu, kraju, Europy, a nawet świata? Brzmi dumnie, a jednak zmiany klimatyczne, cyfryzacja świata, wyzwania społeczne, takie jak ruchy migracyjne czy starzenie się społeczeństw, nie mówiąc o rzeczywistości spod znaku pandemii, to procesy, których skutki doświadczamy tu i teraz, wymagające podejmowania natychmiastowych działań mających – co ważne – swoje podparcie w wiedzy eksperckiej.

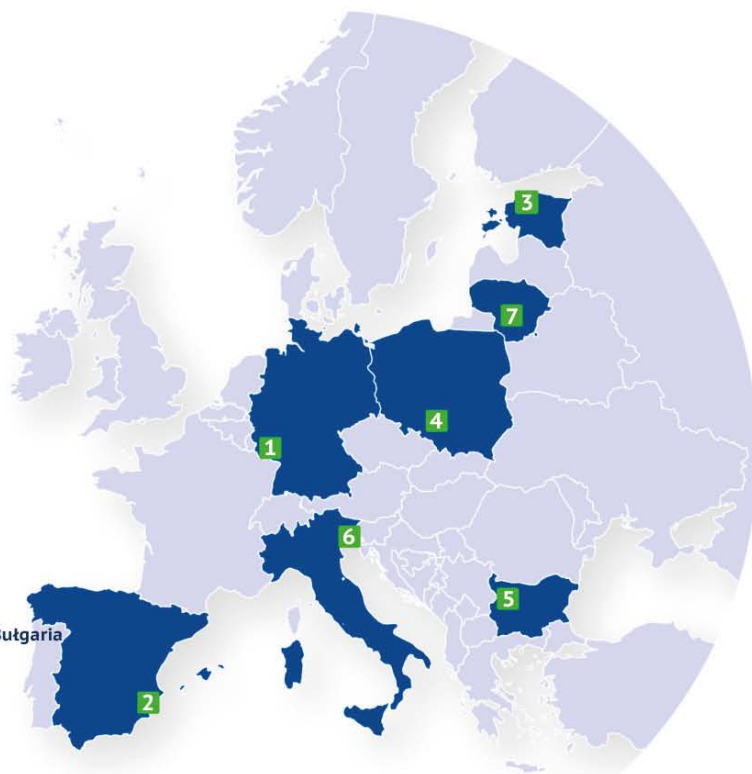
Taką wiedzę mogą podzielić się ludzie związani z europejskim uniwersytetem tworzoną przez niezależne uczelnie, w tym Uniwersytet Śląski w Katowicach. Konsorcjum T4E ma zatem umacniać głos siedmiu szkół wyższych przede wszystkim w dyskusji na temat przyszłości Europy – poprzez wspieranie studentów, doktorantów, pracowników, absolwentów i we współpracy z otoczeniem, nie tylko w procesie zdobywania wiedzy i dzielenia się nią, lecz również poprzez promowanie postaw otwartości na wspólną europejską perspektywę i poczucia odpowiedzialności za to, co dzieje się wokół nas.

Każdy z partnerów tworzących sojusz ma bardzo silną, ugruntowaną pozycję w regionie. To uczelnie zlokalizowane w czterech różnych częściach Europy. Razem z nami T4E tworzą: kierujący projektem niemiecki Uni-

projekty



- 1 Uniwersytet Kraju Saary, Niemcy
- 2 Uniwersytet w Alicante, Hiszpania
- 3 Estońska Akademia Sztuk Pięknych, Estonia
- 4 Uniwersytet Śląski w Katowicach, Poland
- 5 Uniwersytet Sofijski im. św. Klemensa z Ochrydy, Bułgaria
- 6 Uniwersytet w Trieście, Włochy
- 7 Uniwersytet Witolda Wielkiego, Litwa



versität des Saarlandes, Sofijski Universitet Sveti Kliment Ohridski, zlokalizowana w Tallinie Eesti Kunstiakademia, litewski Vytauto Didžiojo Universitetas, hiszpański Universidad de Alicante oraz włoski Università degli studi di Trieste. W tych nazwach kryje się już bogactwo wielożyczności, a za nią podążają mnogość tradycji, kultur i stylów pracy, także naukowej. Będziemy tworzyć jedną wielką wspólnotę, jeden uniwersytet europejski, który ma swoją siedzibę już nie tylko w Polsce, lecz również w Bułgarii, Estonii, Hiszpanii, Niemczech, na Litwie i we Włoszech.

– Najważniejsze jest jednak to, abyśmy się poznali i polubili. Dzięki temu łatwiej nam będzie dzielić się dobrymi praktykami i wprowadzać pewne zmiany oparte na doświadczeniu innych uczelni oraz aby osiągnąć założone w projekcie cele – mówi kierownik projektu dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ z Wydziału Nauk Społecznych UŚ uczestnicząca od początku w przygotowaniach do prestiżowego konkursu Komisji Europejskiej, w ramach którego wyłaniane są uniwersytety europejskie.

T4E oznacza transformację, a zatem stopniowe przekształcanie regionu rozumianego zarówno jako najbliższe otoczenie, jak i cała Europa. Na pierwszy plan wysuwają się współczesne wyzwania związane m.in. z wykluczeniem cyfryzacyjnym, starzejącymi się społeczeństwami, odpowiedzialnością za środowisko i świadomością skutków zmian klimatycznych, budowaniem wspólnot, które

łączą, a nie wykluczają, i wreszcie wdrażaniem rozwiązań spod znaku idei *smart*.

Dodatkowo każda z uczelni odpowiada za realizację zadań wyznaczonych w projekcie. Jest ich osiem:

- (1) koordynacja projektu,
 - (2) wspólna strategia i zarządzanie,
 - (3) europejska wspólna przestrzeń edukacji opartej na wyzwaniach,
 - (4) innowacyjne kształcenie i środowisko edukacyjne,
 - (5) tworzenie ekosystemów smart
 - (6) mobilność dla wszystkich,
 - (7) wielożyczny kampus
- oraz (8) strategia komunikacji.

Uniwersytet Śląski w Katowicach będzie się włączać w realizację każdego z tych celów, pełni przy tym rolę lidera zespołu tworzącego wielożyczny kampus, jest również współodpowiedzialny za projektowanie edukacji opartej na wyzwaniach.

– Wyruszamy w podróż, zaczyna się wielka przygoda – tym dla mnie jest uniwersytet europejski T4E. Chciałabym zaprosić wszystkich członków naszej wspólnoty do tej podróży. Wiele inicjatyw zrealizujemy na początku – w miarę możliwości – w trybie online lub hybrydowym. Będziemy tworzyć zespoły, grupy, wirtualne biura, ale też spotkania i festiwale – oby już na miejscu, w bezpośrednim kontakcie, abyśmy naprawdę mogli się poznać – podsumowuje prof. Małgorzata Myśliwiec. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.

Ryszard Grzesiek

emerytowany pracownik administracyjny Działu Rozwoju i Modernizacji Infrastruktury Uczelnianej Uniwersytetu Śląskiego, służący pomocą i dobrą radą, oddany ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Zygmunta Surowiaka

długoletniego pracownika Wydziału Techniki Uniwersytetu Śląskiego, prorektora do spraw kształcenia nauczycieli w latach 1972–1974, dyrektora Instytutu Problemów Techniki oraz kierownika Katedry Materiałów Ceramicznych i Tribologii, następnie Katedry Materiałoznawstwa, cenionego nauczyciela akademickiego, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej, oddanego ludziom i sprawom uczelni, służącego pomocą i dobrą radą, cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Królewski dług

Dr Oskar Rojewski interesuje się życiem i twórczością artystów zatrudnianych na dworach europejskich XV i XVI wieku. Bada m.in. ordynacje dworskie i rachunki królewskie, z których można się wiele dowiedzieć o ciekawych relacjach, jakie łączyły monarchów z wybitnymi przedstawicielami sztuki niderlandzkiej. Wielkie pieniądze i prestiż przeplatały się ze skandalami i rosnącymi długami dworu. Bardziej zaradni artyści potrafili odzyskać należną wypłatę. Do tego grona z pewnością należał Michel Sittow, malarz królowej Izabeli Katolickiej, którego twórczość bada młody historyk sztuki z Uniwersytetu Śląskiego, laureat prestiżowego stypendium Start przyznanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.



Dr Oskar Rojewski | fot. archiwum O. Rojewskiego

XV-wieczne życie dworskie to nieustające podróże. Ich ślady zachowały się m.in. w ordynacjach dworskich i królewskich rachunkach. W podróż prócz towarzyszącej monarchom świty zabierane były też dzieła sztuki, np. obrazy o tematyce religijnej używane jako przenośne ołtarze. Przykładem takiej sztuki było 47 tablic należących do Izabeli Katolickiej żyjącej na przełomie XV i XVI wieku królowej Kastylji, León i Aragonii. Jak wyjaśnia dr Oskar Rojewski, dzieła tego typu służyły do modlitwy i refleksji na temat wydarzeń z życia Chrystusa i Najświętszej Marii Panny. Próba ustalenia autorstwa tablic jest jednym z tematów podejmowanych przez naukowca reprezentującego Instytut Nauk o Sztuce Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Niezwykle ważną częścią monarszej kolekcji były także portrety rodzinne.

– Pełniły taką rolę, jak zdjęcia naszych bliskich, które nosimy dziś w portfelach. Król, wydając córkę za mąż, często nigdy więcej już jej nie widział. Zostawał mu tylko jej portret – mówi badacz współpracujący obecnie z uniwersytetami w Kopenhadze, Valladolid oraz Castellón de la Plana.

Nic więc dziwnego, że w tych czasach zatrudniani byli znakomici artyści uwieczniający wizerunki władców i członków ich rodzin, malujący również pejzaże czy dekorujący wnętrza świątyń.

Jednym z ciekawszych zjawisk XV i XVI wieku była migracja malarzy niderlandzkich. Podróżowali po Europie w poszukiwaniu dobrze płatnych zleceń i prestiżu. Jednym z takich artystów był Michel Sittow pochodzący z terenów współczesnej Estonii. Kształcił się w Brugii pod okiem Hansa Memlinga, mistrza sztuki portretowej. Stamtąd najprawdopodobniej udał się na Półwysep Iberyjski, gdzie przez ponad dziesięć lat pracował dla królowej Izabeli Katolickiej.

– Malował głównie portrety. Dziś nazwalibyśmy go emigrantem zarobkowym. Wyruszył w daleką podróż,

aby zapracować na swoją sławę i zdobyć pieniądze. Wiemy, że obiecano mu roczną wypłatę w kwocie 50 000 maravedís [monety używane w Hiszpanii w XV wieku – przyp. red.]. To dosyć pokaźna suma, nieodbiegająca od kwot wypłacanych rocznie artystom na najbardziej prestiżowych dworach europejskich tego okresu – mówi dr Oskar Rojewski, który doktoryzował się na Uniwersytecie w Walencji i Uniwersytecie Jakuba I w Castellón de la Plana.

– Śledząc zachowane rachunki dworskie, odkryłem jednak, że obiecana kwota nie została wypłacona, miał więc dług u królowej. Potwierdza ten fakt wielokrotne zwracanie się do królewskiego skarbcza z prośbą o uiszczenie zaległego honorarium. Prestiż nie zawsze szedł w parze z monetą – dodaje stypendysta fundacji Ana María Aldana.

Rodzajem umowy o pracę była ordynacja dworska, potwierdzeniem otrzymania zapłaty – rachunki wystawiane przez skarbiec królewski. Stąd też wiadomo, czy płacono należności.

Dr Oskar Rojewski odtworzył starania podejmowane przez Michela Sittowa, który za wszelką cenę chciał wyrównać rachunki. Brakująca kwota musiała być znacząca, ponieważ artysta udał się w długą podróż ze swojego rodzinnego Rewala (dzisiejszego Tallina), już po śmierci Izabeli Katolickiej, aby prosić jej męża Ferdynanda Aragońskiego – dodatkowo z pisemnym wsparciem byłej synowej króla Małgorzaty Austriaczki – o spłatę długu.

– Dwór nigdy nie był w pełni wypłacalny. Wiedzieli o tym wszyscy. Myślę, że Michel Sittow należał do niewielkiego grona szczęśliwców, którym udało się odzyskać pieniądze za wykonaną pracę. Tak przynajmniej wynika z moich badań – kończy opowieść historyk sztuki. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



No i masz! Robiliśmy – a raczej ja robiłem – dobrą minę do złej gry, a tu wirus jak się srożył, tak się sroży. Co więcej – mimo moich szacunków, że najpóźniej do wakacji będzie spokój z tym nienawistnym stworzonkiem – wydaje się, że nabrał ostatnio wigoru.

Trwa dyskusja, jak się zabezpieczyć, szkoły pracują niby normalnie, uniwersytet też zachowuje się, jakby już opanował metody obrony. Na razie nie wprowadzono środków radykalnych i nie zamknięto uczelni; taki lokalny „lockdown” przeżyliśmy już w 2018 roku podczas szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach. Nawiasem mówiąc, można zaobserwować pewne podobieństwo nazw: tam COP24, a tu COVID 19. Czyżby to oznaczało, że niebezpieczne dla uniwersytetu są wydarzenia rozpoczynające się na CO i kończące się liczbą? Trojanie powinni byli obawiać się konia, Juliusz Cezar Idmarcowych, czwarty wieszcz twierdził, że

listopad jest dla Polaków porą niebezpieczną. A poza tym historia zna przeogromną ilość niebezpieczeństw, które grożą ludzkości, narodom czy też indywidualnym osobnikom. W średniowieczu czarna zaraza wybiła dwie trzecie ludności Europy, ale nie było takiego szumu jak teraz.

Różnica polega na tym, że teraz świat kreuja media, w tym zwłaszcza tzw. społecznościowe. Rodowód tych mediów jest, jakby to delikatnie powiedzieć, kloaczny. Jako bywalec publicznych toalet, niejednokrotnie miałem do czynienia z hejtem wypisywanym lub wydrapywanym na ściankach kabin. Ostatnio jakoś tego nie widzę w kabinach, lecz spotykam na stronach internetowych w rubryce „komentarze”. A te fejkniusy to się dawniej nazywały szajsparole, ponieważ powstawały zazwyczaj w okolicach latryn. Mam wrażenie, że świat się zapada w jakiejś potężnej dziurze ekskrementalnej.

Wracając do kształcenia na odległość: zapewne wkrótce jakiś polityk albo inny manager zorientuje się, że można by zastąpić niezliczone szkoły wyższe jedną, wirtualną. A wszystkie wykłady z danej dziedziny, powiedzmy

z logiki matematycznej, jednym, wygłaszanym przez wyłonionego w drodze konkursu profesora. Nie musi to być najlepszy profesor, biorąc pod uwagę dotychczasowe zwyczaje, zwycięży ten, który zażyczy sobie najmniejszego honorarium. A ponieważ oferta byłaby oczywiście rozsyłana na cały świat (bo nie można nikogo dyskryminować), to nie jest wykluczone, że logiki uczyłyby... nie, nie skończę z obawy o konsekwencje. Zresztą w dobie kształcenia w jedynie słusznym języku lengidź można by w zasadzie zrobić uniwersalny wykład dla wszystkich studentów. Coś jak legendarna centralna szatnia w Warszawie, tylko na skalę globalną.

Nie tylko uczelnie czy szkoły byłyby skazane na zagładę. Co powiedzieć o marnujących się powierzchniach biurowych, których użytkownicy już dawno parają się pracą zdalną? Ponieważ jednak czasami przychodzą do „ofisu”, to trzeba by stworzyć jakieś centrum logistyczne, które zarządzałoby efektywnie powierzchniami, które marnowałyby się przez część tygodni. No i mamy niszę; zamiast uczyć logiki matematycznej, powinno się prowa-

dzić kurs logistyki, ze specjalnością „zarządzanie powierzchniami nowo odkrytymi podczas pandemii 2020 roku”. Proponuję konkurs na nowe oblicze uniwersytetu: nawet najbardziej niezwykle pomysły mile widziane.

Nie wiadomo tylko, czy zdążymy wręczyć nagrody. Takie mam jakieś poczucie schyłkowości, dekadencji albo eschatologii. Co prawda nie spodziewam się, żeby miały

nastąpić fajerwerki z okazji końca świata. Ale poeta, angielski co prawda, lecz to dziś modne, Thomas Stearns Eliot napisał w poemacie *The Hollow Men*:

*This is the way the world ends
This is the way the world ends
This is the way the world ends
Not with a bang but a whimper.*

Wiersz ów tłumaczyło na polski wielu poetów, wśród nich Czesław Miłosz. Wiersz nosi tytuł *Wydrążeni ludzie*, a wersety tłumaczone są następująco:

*I tak się właśnie kończy świat
I tak się właśnie kończy świat
I tak się właśnie kończy świat
Nie hukiem, ale skomleniem.*

Dodajmy, że *The Hollow Men* zaczynają się od motta: *Mistah Kurtz – he dead*, ewidentnej aluzji do literatury Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Prześladuje mnie ostatnio ten werset. ■

Stefan Oślizło



Akademia srebrnego ekranu

Różne formy rozrywki będące ulubionym hobby lub jednym z wielu sposobów na spędzanie wolnego czasu mogą stać się również naukowym polem badawczym. Wiedzą o tym członkowie Koła Naukowego Filmoznawców „Kinotok” działającego na Wydziale Humanistycznym UŚ. Tworzą je studenci i doktoranci kulturoznawstwa, a wspierają naukowcy. Koło ma również sympatyków na innych kierunkach: filologii polskiej, kulturach mediów, zarządzaniu produkcją filmową, a także wśród licealistów, którym marzy się studiowanie filmoznawstwa.

Początki Koła Naukowego Filmoznawców „Kinotok” sięgają 1986 roku. Jego losy od początku związane były ze śląsko-zagłębiowskim filmoznawstwem, którego historia jest dość skomplikowana. Zakład Wiedzy o Filmie powstał w 1974 roku. Początkowo funkcjonował w Sosnowcu na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1974–82 kierowała nim prof. Alicja Helman. Przez pewien czas na Wydziale Radia i Telewizji UŚ równolegle działał Zakład Wiedzy o Filmie, Radiu i Telewizji, którego kierownikiem w latach 1984–88 był prof. Andrzej Gwóźdź. Zakład powrócił na Wydział Filologiczny, aby

razem z nim przenieść się do Katowic, gdzie funkcjonował jako Zakład Filmoznawstwa i Wiedzy o Mediach. Wraz z wprowadzeniem nowej ustawy zakład został rozwiązany, powstał natomiast Instytut Nauk o Kulturze.

Początkowa inicjatywa o charakterze naukowym, jaką było Koło Naukowe Filmoznawców „Kinotok”, po pewnym czasie przerodziła się w przyjacielskie spotkania.

– Jeszcze kilka lat temu nasze spotkania odbywały się na uczelni, przez co miały bardziej akademicki charakter i koncentrowały się na pracy z tekstem – opowiada przewodniczący koła Michał Bednarczyk. – Spotykaliśmy się po wykładach na wspólnym odczycie referatów, które przygotowywaliśmy na zmianę. Po kilku miesiącach studenci zasugerowali, że chcieliby zmodyfikować formę naszych spotkań i wyjść poza mury uczelni.

– Doszliśmy do wniosku, że spotkania „Kinotoku” nie zawsze muszą odbywać się na uczelni. Dlatego porzuciliśmy dawny schemat i postanowiliśmy przestawić się na tradycyjne wyjścia do kina. Ta decyzja spotkała się z dużym zainteresowaniem studentów – mówi Jakub Iwanowicz, członek koła. – Po seansach szliśmy całą grupą do wybranego pubu i dzieliliśmy się wrażeniami. Wspólne wyjścia do kina stały się okazją do integracji studentów różnych kierunków, pracowników naukowych, a nawet osób spoza uczelni.

– W kole od zawsze panowała przyjazna atmosfera.

Bardzo dobrze wspominam swoje początki w „Kinotoku”. Szybko się zaaklimatyzowałam i nabrałam pewności siebie w dyskusjach, co zawdzięczam innym członkom, ich otwartości i zachęcaniu do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami – mówi członkini koła Alicja Kubies i dodaje:

– Warto wspomnieć, jak wyglądały nasze przygotowania do pofilmowej dyskusji. Nauka wymaga wysiłku. Dobrze zdawali sobie z tego sprawę, stąd nasza wymiana myśli nie była typową pogawędką. Trzymaliśmy się założeń, które razem tworzyliśmy.

Członkowie Koła Naukowego Filmoznawców „Kinotok” | fotomontaż: Paulina Kędzia i Julia Kędzia



Gdy umawialiśmy się na zapoznanie z jakąś teorią kina, robiliśmy to. Później, podczas seansów intuicyjnie nasza uwaga rejestrowała wiele istotnych elementów, które być może umknęłyby nam, gdyby nie uprzednie przygotowanie. Te odkrycia bardzo motywowały do samodyscypliny, bo dzięki temu otrzymywaliśmy cenne dla nas efekty w postaci głębszego, świadomego „wejścia” w film i rozumienia jego wymowy.

Obecnie członkowie koła „Kinotok” skupiają się głównie na premierach filmowych, dzięki czemu mają okazję, aby wspólnie dyskutować na temat najnowszych trendów w kinie.

– Wiele wyjść do kina koncentrowało się na horrorach. *Uciekaj* i *To my* Jordana Peele’a oraz *Midsommar* Ariego Astera stanowiły punkt wyjścia do dyskusji, jak najnowszy horror jest w stanie za pomocą metafor opowiadać o lękach i problemach współczesnego społeczeństwa – zauważa Jakub Iwanowicz

Dzięki poznawaniu historii kina i śledzeniu jego bieżących manifestacji studenci i członkowie koła uczą się jednocześnie analizowania świata, w którym żyjemy, i wnioskowania, z czego wynikają różne zjawiska kulturowe oraz na jakich zasadach funkcjonują ich mechanizmy.

– Gdy oglądamy jakiś film, nie koncentrujemy się stricte na fabule, ale próbujemy dojrzeć, dlaczego twórca wybrał właśnie taki motyw, estetykę albo typ bohatera i jaki problem stara się przez to wyostrzyć – zauważa Alicja Kubies.

Na kino można patrzeć z różnych perspektyw. Z racji kierunku, na jakim studiuje członkowie koła, czyli kulturoznawstwa, starają się interpretować filmy tak, jakby były zwierciadłem rzeczywistości. Odbicie przemian społecznych i kulturowych można bowiem dostrzec zarówno w filmach artystycznych, jak i typowo rozrywkowych realizacjach.

– Bardzo doceniamy pomoc starszych kolegów i pracowników naukowych. Ich kompetencje oraz wkład w działalność „Kinotoku” pomagają nam podnosić merytoryczną wartość dyskusji. Bardzo ważne jest dla nas, aby koło kojarzone było przede wszystkim z miłą atmosferą i swobodą wypowiedzi, a nie reżimem akademickich rozważań. Usiłujemy połączyć niezobowiązujący charakter spotkań z pogłębioną refleksją na temat kultury i kina – mówi przewodniczący koła.

W ostatnich latach „Kinotok” zgromadził wokół siebie sympatyków z takich kierunków, jak kulturoznawstwo, filologia polska, kultury mediów, zarządzanie produkcją filmową. Coraz częściej na spotkaniach pojawiają się też uczennice i uczniowie liceów, którym marzy się studiowanie filmoznawstwa.

Ostatnie konferencje naukowe organizowane przez Koło Naukowe Filmoznawców „Kinotok” dotyczyły popkulturowej strony kina. Na zorganizowanej kilka lat temu ogólnopolskiej konferencji naukowej omawiano fenomen kultur fanowskich, a latem tego roku członkowie koła spotkali się na uczelnianej konferencji młodych filmoznawców poświęconej roli przedmiotów w kinie gatunków. Wydarzenie było odpowiedzią na pandemiczną alienację, jaka dotknęła studentów i doktorantów. Wy-



Fot. Alicja Kubies

stąpienia były na tyle udane, że studenci postanowili wskrzesić ukazujące się niegdyś pod szyldem koła czasopismo „Kwadratura Koła” i postarać się o publikację artykułów będących pokłosiem konferencji. Numer poświęcony ikonografii kina gatunkowego będzie piątym tomem „nieregularnika”. Wcześniejsze numery koncentrowały się na tematyce filmowych krajobrazów Stanów Zjednoczonych, kina najnowszego, roli apokalipsy w filmach i kultur fanowskich.

Koło jest niezwykle dumne z byłych i obecnych członków. Ich szeregi zasilały osoby, które obecnie bardzo aktywnie wpływają na ogólnopolską kulturę filmową, organizują festiwale kulturalne i kluby dyskusyjne, zasilają skład Instytucji Filmowej „Silesia Film”, reżyserują filmy, wygrywają najważniejsze polskie konkursy dla krytyków filmowych, piszą filmoznawcze książki i pracują naukowo na uczelniach wyższych.

Siłą koła jest analizowanie kina w przyjacielskim, egalitarnym duchu. Nawet podczas oficjalnych konferencji naukowych starają się uciekać od akademickiej pompy. Stawiają na swobodną atmosferę, ale i wysoki poziom merytoryczny dyskusji.

Opiekunkami koła są dr hab. Magdalena Kempna-Pieniążek, prof. UŚ oraz mgr Karolina Kostyra, doktorantka Instytutu Nauk o Kulturze. ■

Katarzyna Stołpiec

NOWE KSIĄŻKI prace naukowe

PSYCHOLOGIA. **Kasper Czech:** *Skuteczność metody neurofeedback w leczeniu zaburzeń poznawczych u osób chorych na schizofrenię paranoidalną*

Lidia Baran: *Nieuczciwość akademicka wśród studentów. Psychologiczne wyznaczniki, przewidywanie i przeciwdziałanie*

JĘZYKOZNAWSTWO. „Wyróżnij się lub zgiń”? *W kręgu zagadnień komunikacji promocyjnej.* Red. Emilia Bańczyk

„Paidia i Literatura” 2020, nr 2. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek

SOCJOLOGIA. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2020. T. 11. Red. nacz. Wojciech Świątkiewicz, red. tomu Sławomira Kamińska-Berezowska, Rafał Muster

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. „Nowa Biblioteka. New Library. Usługi, Technologie Informacyjne i Media” 2020, nr 1 (36): *Specjalne usługi i informacja w instytucjach kultury, edukacji i administracji.* Red. Agnieszka Łakomy-Chłosta

LITERATUROZNAWSTWO. „Romanica Silesiana” 2020, No. 1 (17). Red. Joanna Janusz, Andrzej Rabstyn

Sarmackie theatrum. T. 8: *W poszukiwaniu nowości.* Red. Maria Barłowska, Marzena Walińska

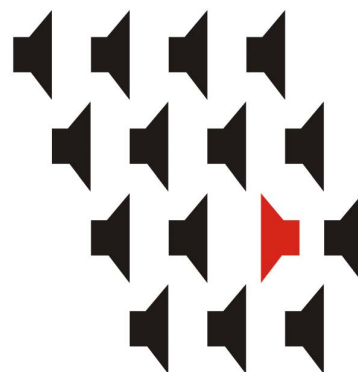
„Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2020, nr 1 (2): *Dziedzictwo Bony Sforzy.* Red. nacz. Janina Janas, red. tematyczny Agnieszka Bender, Janina Janas

„Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultura” 2020. Nr 40, 1/2020: *pamięć/ideologia/archiwum.* Red. nacz. Wojciech Kalaga, red. tomu Wojciech Kalaga

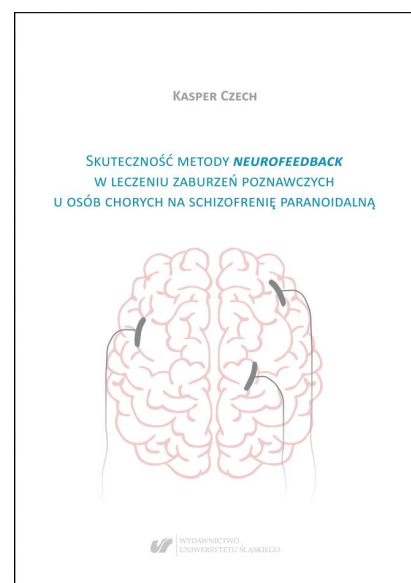
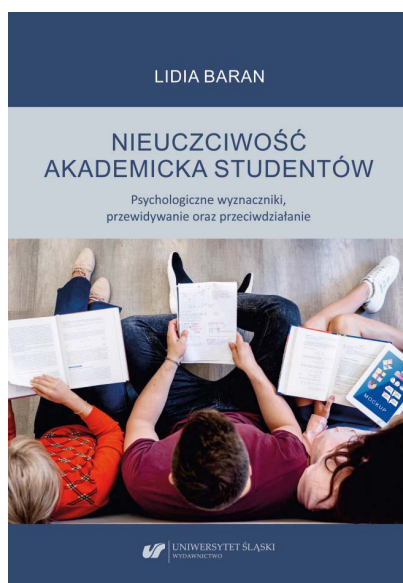
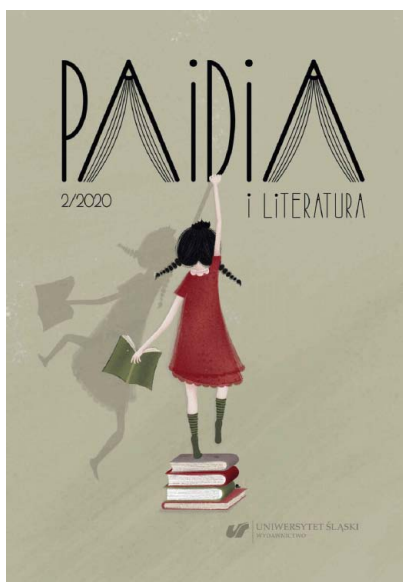
POLITOLOGIA. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2020. T. 28 (z. 1). Red. Tomasz Kubin, Zbigniew Kantyka, Paweł Grzywina

„Wyróżnij się lub zgiń”?

W kręgu zagadnień komunikacji promocyjnej



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

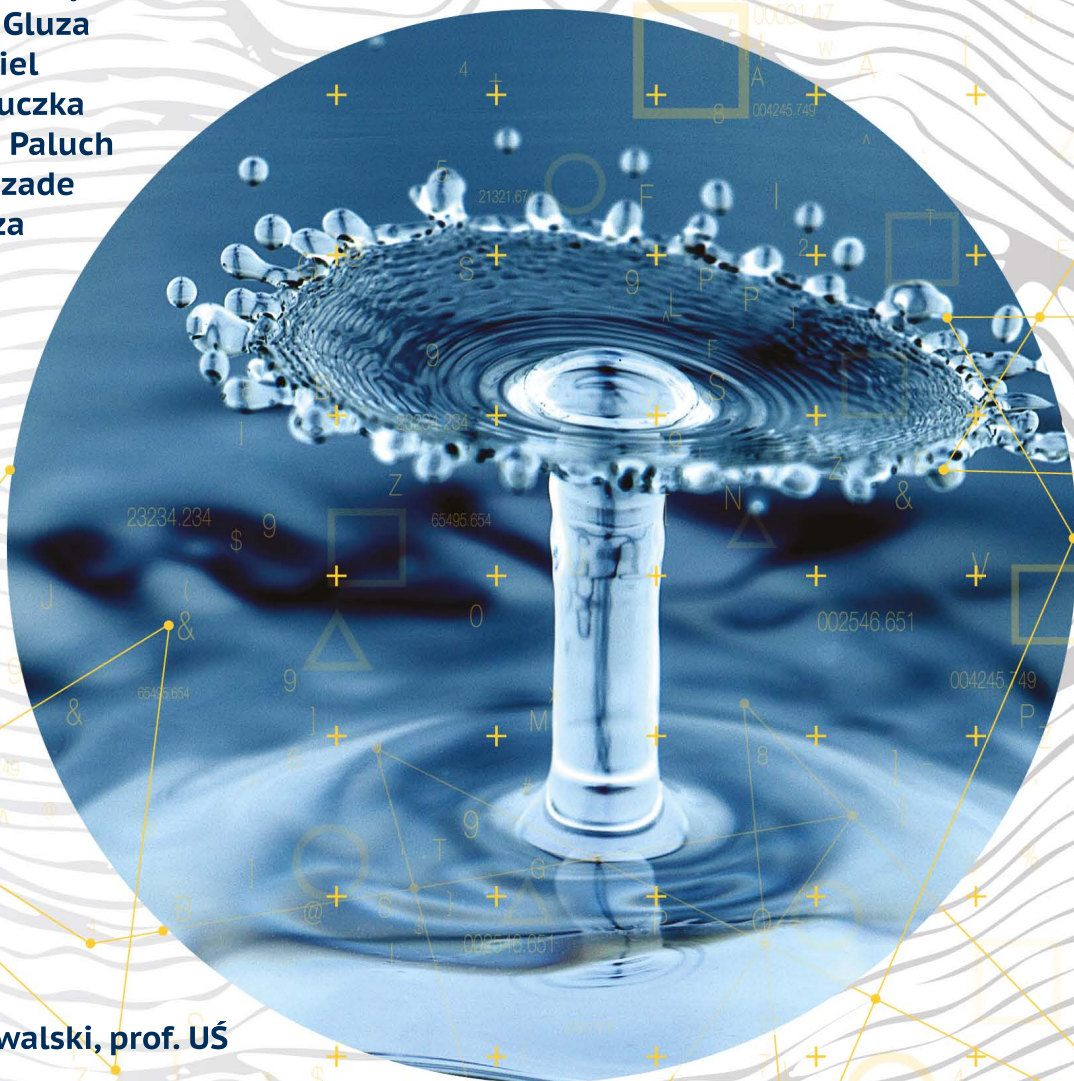


Panel dyskusyjny online „2020 Rokiem Fizyki”

3 i 4.12.2020 r., godz. 16.30

wykładowcy

prof. dr hab. Ryszard Koziółek
prof. Martiros Khurshudyan
prof. dr hab. Janusz Gluza
prof. dr hab. Jan Kisiel
prof. dr hab. Jerzy Łuczka
prof. dr hab. Marian Paluch
prof. dr hab. Jacek Szade
dr hab. Michał Tomza



prowadzenie

dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ
dr Katarzyna Balin

transmisje w serwisie YouTube
na kanale „UŚ TV”

youtube.com/c/telewizjaus



Organizatorzy

Patroni



Inicjatywa Doskonałości Badawczej

Ponad **6 milionów złotych** na:

- prowadzenie badań naukowych
- rozwój naukowy kadry, doktorantów, studentów
- wzmacnianie widzialności uczelni
- rozbudowę infrastruktury badawczej
- mobilność członków wspólnoty akademickiej

Aktualne konkursy i informacje o Inicjatywie na:

www.us.edu.pl/inicjatywadoskonalosci



Kontakt:

Dział Nauki Uniwersytetu Śląskiego

tel. +48 502 681 653

e-mail: inicjatywadoskonalosci@us.edu.pl